Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PR

10 gr.

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 gr.

*HEJ! RAMIĘ DO RAMIENIA! ZGODNYMI ŁAŃCUCHY!
OPASZMY ZIEMSKIE KOLISKO!
ZESTRZELMY MYŚL W JEDNO OGNISKO,
I W JEDNO OGNISKO DUCHY!
DALEJ BRYŁO Z POSAD ŚWIATA!
NOWEMI CIĘ PCHNIEMY TORY,
AŻ OPLEŚNIAŁEJ ZBYWSZY SIĘ KORY,
ZIELONE PRZYPOMNISZ LATA.*

*A. Mickiewicz
(Oda do młodości).*

Nr. 301 — Warszawa, wtorek 20 października 1936 r. — Rok XI

Jak sanacja uzasadnia projekty płk. Koca

„Ośrodek koncepcyjny" i „ośrodek egzekutywy"

„Zaproszenia indywidualne" do nowej organizacji

Dalsze szczegóły organizacji Obozu Czynu Państwowego, o którym pisaliśmy onegdaj, są wedle uzasadnień organizatorów, następujące:

Celem organizacji państwowców winno być:

1. skupienie elementów państwowych,
2. tworzenie ośrodków myśli i czynu państwowego,
3. szerzenie światopoglądu państwowego we wszystkich komórkach życia społecznego.

Typ obywatela - społecznika musi być przemieniony w typ obywatela - państwowca. Obóz Czynu Państwowego organizować ma życie społeczne dla celów państwowych, być w tym administracji państwowej, oraz stanowić szkielet dla ewentualnej masowej organizacji obywateli, celem realizacji zadań, wynikających z planu państwowego. Organizacja posiadać musi konstrukcję, która by gwarantowała sprawną realizację zarządzeń „z góry w dół", a więc musi być organizacją zdyscyplinowaną, posiadającą wyraźną linię egzekutywy rozkazodawczą. Organizacja posiadać musi ośrodki koncepcyjne i ośrodki studiów na różnych szczeblach organizacyjnych. Ośrodki „egzekutywy" są niezależne od ośrodków koncepcyjnych.

Metody działania

1. Ustala się w organizacji zasadę odpowiedzialności jednostkowej za całość prac poszczególnych komórek. Komendanci poszczególnych szczebli organizacyjnych są odpowiedzialni przed komendantem szczebla bepośrednio wyższego.

2. Organizacja związe się podziałem administracyjnym Państwa. Najniższą komórkę organizacyjną stanowi Koło Powiatowe.

3. Poszczególne komórki mają skład ilościowo ograniczony i są organizowane w ten sposób, aby każdemu uczestnikowi przypadł w udziale wyraźnie określony odcinek pracy na danym szczeblu organizacyjnym.

4. Działalność poszczególnych komórek opiera się na głębokim wniknięciu w ducha planu państwowego w ramach przydzielonych zadań przy należytym uwzględnieniu konkretnego terenu pracy, inicjatywy wykonawczej oraz w pełni możliwości osobistych.

Komórka naczelna

Komórka naczelna składa się z komendanta, rady naczelnej, rady studiów, egzekutywy. Rada naczelna ustala wraz z komendantem zasadnicze wytyczne do przeprowadzenia dla rady studiów. Rezultaty w postaci gotowych projektów realizacyjnych są przedkładane jako opinie po przez radę naczelną komendantowi, który zleca wykonanie egzekutywie.

Szczebel wojewódzki organizowany jest w sposób analogiczny. Szczebel powiatowy posiada zamiast rady studiów kluby dyskusyjne, grupujące osoby o światopoglądzie zbliżonym do państwowego. Zasadnicze kierownictwo spoczywa w rękach komendanta komórki.

Tak pomyślana organizacja — czytamy w uzasadnieniach — stanowi mocny kościec dla rozpoczęcia szerokiej akcji konsolidacyjnej w społeczeństwie. Od trafnego doboru ludzi w organizacji i od stopnia przejęcia się ich ideologią państwową będzie zależało w dużym stopniu powodzenie całej akcji. Nie można przeskoczyć tego etapu organizacyjnego przy tworzeniu wielkiej organizacji politycznej.

Dobór ludzi

Hasła rzucone przez naczelnego wodza — czytamy dalej — hasło obrony Państwa, może skupić do wspólnej pracy ludzi z najrozmaitszych obozów i stronnictw, stojących na gruncie afirmacji państwowości polskiej.

* * *

Powyższe słowa oddają niemal dosłownie tekst uzasadnienia projektu powstania nowej organizacji. W najbliższym czasie omówimy jej zasady dla poinformowania czytelników, choć organizacja ta nie wywoła zapewne większego wrażenia w kraju.

Dywersja Zarzewia

przeciw obozowi płk. Koca

W niedzielę obradowało we Lwowie doroczne walne zebranie miejscowego „Zarzewia" pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego tej organizacji, dr. Hełczyńskiego, prezesa Najw. Trybunału Administracyjnego. Referował przewodniczący lwowskiej grupy „Zarzewia" prof. Eugeniusz Romer. Zarówno referat jak dyskusja nad nim i uchwalone rezolucje obracały się około postulatu skupienia wszystkich sił Narodu.

Zarzewiacy apelują do całego społeczeństwa, aby skupiło się około hasła konsolidacji narodowej. Dla realizacji tego hasła zjazd zaproponował powołanie „Rady Pokoju Narodowego", do której weszli wszyscy dotychczasowi premierzy od samego początku istnienia państwa.

Jak wiadomo dotychczas premierami byli: Andrzej Moraczewski, Ignacy Daszyński, Ignacy Paderewski, Leopold Skulski, Wincenty Witos, Antoni Ponikowski, Artur Śliwiński, Władysław Sikorski, Walery Sławek, Kazimierz Świtalski, Kazimierz Bartel, Leon Kozłowski, Marian Zyndram Kościałkowski i Felicjan Sławoj - Składkowski. Większość Rady stanowiliby b. premierzy o poglądach mniej lub więcej lewicowych z niewielką domieszką osób, zaliczonych do t. zw. grupy pułkownikowskiej, lub posiadających poglądy, zbliżone do t. zw. morżowego frontu.

Uchwałę zjazdu zarzewiaków przyjęła opinia publiczna, jako manewr skierowany przeciwko projektowanemu przez pułk. Koca Obozowi Czynu Państwowego. Obóz ten bowiem w zasadzie opiera się na wzorach faszystowskich, tymczasem koncepcja zarzewiaków nawraca do koncepcji demokratycznej, gdyż powołanie Rady Pokoju Narodowego z przedstawicielami lewicy jest możliwe tylko pod warunkiem zarządzenia wyborów na zasadach zmienionej ordynacji.

Pobicie żydów prowokatorów

Zajścia na U. W.

W poniedziałek na I roku prawa przed wykładem prof. Jarry doszło do poważnych incydentów, spowodowanych prowokacyjnym zachowaniem się studentów - żydów. Kiedy bowiem Polacy wezwali żydów do zajęcia miejsc po lewej stronie sali, ci poczęli wznosić prowokacyjne okrzyki, jak: „precz z chuliganerią", „żądamy równouprawnienia żydów" i t. p. W czasie zamieszania, jakie wówczas powstało, poturbowano kilku żydów i usunięto ich na lewą stronę sali. Żydzi wówczas opuścili salę wykładową, żegnani okrzykami „żebyście nie wrócili już tu", „niedługo pójdziecie stąd na stałe" i t. p.

Po wizycie p. premiera w halach

Deszcz grzywien, przeniesień, aresztów

oraz pochwał i nagród

Dnia 10 października b. r. między godz. 7 — 8 rano premier Sławoj - Składkowski w towarzystwie komisarza rządu na m. st. Warszawę, Jaroszewicza, dyr. Igielskiego, kier. inż. Rysiakiewicza i jego zastępcy Skrobeckiego zwiedził szereg hal targowych, sklepów spożywczych i składów węgla dla skontrolowania cen artykułów pierwszej potrzeby.

Zwiedzone zostały: 1) bazar przy placu Trzech Krzyży i sklepy przy ul. Hożej, 2) sklepy spożywcze, jatki i wędliniarnie oraz detaliczne składy węgla przy ulicach: Twardej, Srebrnej, Żelaznej i Chmielnej, 3) hale targowe przy placu Żelaznej Bramy.

Z powodu stwierdzenia w bazarze przy placu Trzech Krzyży:

a) braku cen w oknach wystawowych, a nawet braku cenników,

b) w wielu wypadkach wyższych cenników od obowiązujących, względnie fałszywych oznaczeń cen,

c) brudów i nieporządków — zostają przeniesieni z Warszawy na prowincję z dniem dzisiejszym:

starosta grodzki śródmiejsko - warszawski, Miklaszewski, kierownik 13-go komisarjatu P. P. i miejscowy dzielnicowy.

Poza tym ukarano zarządcę bazaru Maurycego Sztykgolda za tolerowanie niechlujstwa grzywną w wysokości 500 zł., oraz dozorcy tego bazaru za nieporządki i brudy, z tym że jeden z nich, Wardały Fr. został z miejsca osadzony w areszcie na przeciąg 14 dni, za oczywiste wprowadzenie władzy w błąd.

W wyniku lustracji zostali ukarani w trybie karno administracyjnym za brak cen na towarach, brak cenników, wzgl. posiadanie starych cenników z wyższymi cenami:

właściciele jatek Ducki Józef (grzywna 500 zł.), Katarzyna Olszewska, Sieklicki Marceli, Zakraj Czesław, Tabaczyński Fr., Kozłowski Piotr.

Właścicielowi sklepu z mięsem Goldblatowi Necha wymierzono 600 zł. grzywny.

W halach targowych przy placu Żelaznej Bramy pan premier stwierdził czystość i ujawnienie cen na należytym poziomie i sposób zgodny z zarządzeniami z wyjątkiem jatki nr. 110 — 112, której właścicielka, Kil Stefania za wywieszenie starego cennika z wyższymi cenami została ukarana grzywną w wysokości 500 zł. z zamianą na 15 dni aresztu.

Pan premier udzielił pochwały miejscowemu dzielnicowemu, st. post. Szydłowskiemu i przyznał mu nagrodę w wysokości 150 zł.

Poza tym pan premier przekazał prezydentowi miasta st. Warszawy zł. 300 do podziału między dozorców miejskich, utrzymujących czystość w halach przy placu Żelaznej Bramy.

Bereza dla spekulantów żywnościowych

Wojewodowie mają spędzć

Codzień godzinę na targu

P. Prezes Rady Ministrów wydał do pp. wojewodów, prezydentów miast i starostw okólnik w sprawie walki z drożyzną. W okólniku czytamy m. in.:

Krótkowzroczni, egoistyczni wyzyskiwacze ogółu, przez podbijanie cen artykułów pierwszej potrzeby, ukrywanie posiadanego towaru i szerzenie niepokojących pogłosek, o mających jakoby nastąpić zwyżkach cen — będą karani bezlitośnie. Rozbijają oni zwartość i wzajemne zaufanie obywateli państwa stwarzając podłoże do nieufności i niezadowolenia.

Dlatego też zarządzam: 1) wszyscy pp. wojewodowie, prezydenci miast i starostowie oraz podległy im personel poświęcą aż do odwołania **przynajmniej jedną godzinę czasu dziennie na osobistą kontrolę cen artykułów powszedniego użytku i akcję walki z drożyzną w terenie.**

2) Wszystkie władze administracyj. ogólnej i podległe im organa wzmocnią prowadzoną już akcję walki z drożyzną, opierając się na obowiązujących przepisach.

3) Nazwiska winnych spekulacji **mają być ogłaszane w dziennikach dla napiętnowania ich jako szkodników społecznych.**

4) Wszelkiego rodzaju ulgi i pobłażliwości natury administracyjnej, sanitarnej i t. p. winny być wstrzymane w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw i nieruchomości, będących własnością lub w posiadaniu osób winnych spekulacji — aż do zamknięcia tych przedsiębiorstw włącznie.

5) W ciągu tygodnia t. j. do 26 paźdz. r. b. — a w razie potrzeby i wcześniej przedstawią mi pp. wojewodowie **umotywowane wnioski na wysłanie szczególnie winnych do Berezy.**

Ostrzegam władze administracyjne, że ujemne wyniki w walce ze spekulacją i drożyzną uważać będę za dyskwalifikację z natychmiastowym wyciągnięciem służbowych konsekwencji. (PAT).

Rewolucja umysłowa

Stary gmach wali się bezpowrotnie w gruzy. Wszystko to, co nie dawno jeszcze uznawano za niewątpliwe prawdy, dziś jest kwestionowane, jeśli już nie uważane za fałsz.

Nie będziemy się z tego powodu martwić. System myśli do niedawna powszechnie panujący, był systemem fałszywym, opartym na obcych zasadach. Dobrze więc, że się wali. Ale tylko pod warunkiem, że na miejsce dotychczasowego systemu będzie natychmiast tworzony nowy system myśli, opartej na rodzimych pierwiastkach. Inaczej bowiem grozi nam rzecz najgroźniejsza — całkowita anarchia umysłowa.

Na to, żeby stworzyć nowy system umysłowy, trzeba ogromnego wysiłku. Trzeba wielkiej wiedzy, któraby oparła ten nowy system na trwałych i mocnych fundamentach. Inaczej bowiem byłby on oparty na próżni.

Budowa nowego systemu myśli nie da się urzeczywistnić jeśli młodzież akademicka, to środowisko, z którego wyjdą przyszli twórcy, nie będzie gruntownie myśleć, nie będzie usilnie pracować nad sobą, aby swą myśl pogłębić. Dziś największą bojowością młodego pokolenia akademickiego będzie bezwzględne zwalczanie dotychczasowego systemu myśli, którego już prostą konsekwencją jest wszystko to zło, które w Polsce istnieje. Oczywiście przy jednoczesnym wyciąganiu wszelkich praktycznych konsekwencji z tej zasadniczej postawy. Dziś największą odwagą jest odwaga tworzenia nowych, dotychczas nieznanych myśli bez oglądania się na dotychczasowe przesądy i nawyknienia umysłowe, na dotychczasowe autorytety. Ale przed jednym musimy przestrzec. Przed nieodpowiedzialnym, lekkomyślnym myśleniem. Myśl twórcza, budująca przyszłość, musi poznać dobrze tę teraźniejszość, która wywraca i przeszłość, kryjącą w sobie niejedną przestrogę i wskazówkę. **Myśl twórcza wymaga wiedzy.**

Jeśli młodzież akademicka ma spełnić te swoje zadania, to musi ona pochodzić ze wszystkich warstw i z wszystkich części Polski. Dopływ do środowisk akademickich musi być oparty na bardzo szerokich podstawach. Przede wszystkim zaś musi wpłynąć silny strumień na wyższe uczelnie polskie ze wsi polskiej, która kryje w sobie najwięcej ukrytej, a dotychczas nie wyzyskanej energii umysłowej.

A tymczasem istnieje cło na wiedzę w postaci wysokich opłat akademickich. Uderza ono przede wszystkim studentów pochodzących ze wsi, wyposażonych w mniejsze środki materialne, a których przyjazd na studia do wielkiego miasta jest kosztowniejszy, niż dla mieszkańców tych miast. Stąd **wysokie opłaty akademickie biją przede wszystkim młodzież wiejską**, a stanowią premie dla żydów, skupiających się coraz bardziej w wielkich miastach. Wysokie opłaty mimowoli nasuwają myśl, że wprowadzono je poto, by utrudnić przewrót umysłowy.

Czas nie czeka. Tworzenie nowego systemu umysłowego staje się coraz bardziej palące. Obowiązek ten spada przede wszystkim na młodsze pokolenie. Ci, którzy formalnie przestali się już uczyć, powinni jak najintensywniej tworzyć nowy system. Ci, którzy jeszcze się uczą powinni zdobyć jak najwięcej wiedzy, aby współdziałać w jego tworzeniu już w jak najbliższej przyszłości. Ale musi być otwarty wolny dostęp do nauki dla Polaków, nie wolno utrudniać dopływu twórczych sił zewsząd, gdzie one istnieją. Musi być zniesione **dotychczasowe cło na wiedzę.**

Jeśli ten wysiłek twórczy obejmie możliwie szerokie grono, to niewątpliwie nastąpi w Polsce radykalny przewrót umysłowy, który dopiero pozwoli nam pójść po nowej drodze ku wielkości.

J. K.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Historia z przed lat

Ale o Francji da się poważnie powiedzieć, że kraj ten wyprzedza inne kraje europejskie. To co się działo w Rosji w 1919, miało miejsce we Francji już w 1793, to co zdarzyło się w Hiszpanii w 1931 r. odegrało się we Francji już w 1793, to, co zdarzyło się w Hiszpanii w 1931 r. odegrało się we Francji w 1848, to, na co dziś patrzymy w Hiszpanii odbyło się we Francji w 1871 — rozstrzeliwanie komunardów przez Wersalczyków.

A więc na pytanie, czy przyjdzie we Francji dyktatura, odpowiadamy, że Francja znała już inne wielkie poniżenia władz republikańskich, mianowicie w czasie ustąpienia prezydenta Grevy poniżenie władzy obieralnego prezydenta i w kilka lat później parlamentu, a jednak republika wyszła z tych poniżeń zwycięsko.

Juljan Grevy

Julian Grevy, drugi po Mac Mahonie, a trzeci jeśli liczyć Thiersa, prezydent III republiki francuskiej debiutuje w życiu politycznym wielką mową, że urząd prezydenta republiki jest republice niepotrzebny i jest dla niej niebezpieczny. Ale mowa ta była wypowiedziana w 1848 roku. Kiedy w dniu 30 stycznia 1879 Grevy obejmuje władzę po lojalnym marszałku Mac Mahonie, którego parlament zmusił do ustąpienia, jest już starcem złym, bez talentu, nienawidzącym ludzi zdolniejszych i większych od siebie, kochającym wyłącznie swą rodzinę, swych krewniaków, swych braci, swego zięcia. Zaczyna od razu walczyć z ludźmi większymi od siebie, z Gambettą, z Ferrym, czuje zamiłowanie do spryciarzy bez talentu, którym ufa i w których ręce się oddaje, jak Freycinetowi.

Kiedy umarł wreszcie ten starzec, pozostawił 8 milionów swej rodzinie. Nad trumną jego powiedział historyk: zostawiłby im więcej honoru, gdyby zostawił mniej pieniędzy.

W r. 1885 Grevy siłą inercji zostaje wybrany na drugie siedmiolecie. Ale w 1887 wybucha sprawa jego zięcia i w dniu 2 grudnia Grevy ustępuje.

Zaczęło się od dam załatwiających protekcje

Damy nazywały się: jedna Limouzin, druga — Ratazzi. Zajmowały się lokowaniem weksli wyższych urzędników bez pieniędzy i wzamian uzyskiwały awanse dla młodych ludzi, awansów potrzebujących, a mogących zapłacić, przenoszeniami z posad prowincjonalnych na posady stołeczne, nie wzdragały się przed szukaniem posażnych jedynaczek dla durniów z tytułami, ale przede wszystkim łatwo i szybko załatwiały dekoracje Legją Honorową.

Daniel Wilson

Ale pani Limouzin z gen. Caffarel, pani Ratazzi z p. d'Andlau krótko zajmowali opinię publiczną. Na scenę wkracza Daniel Wilson, zięć prezydenta, zamieszkujący razem z nim w pałacu Elizejskim.

Mieszkając tak z wysokopostawionym teściem robił następujące świństwa:

1) Używał stempla prezydenta do swojej olbrzymiej korespondencji handowej. Wysyłał kilkanaście tysięcy listów rocznie i na żadnym nie nakleił marki, a tylko stukał stemplem prezydenta.

2) Wydawał cały szereg gazet: „Le Petite France de l'ouest", „La Correspondence republicaine", „La voie ferrée" t. d. i td. i używał swych wpływów jako zięć prezydenta dla pozyskiwania prenumeratorów dla tych gazet, wprowadził (on pierwszy), aby pod-prefektury prenumerowały jego gazety dla siebie.

3) Zwracał się do fabrykantów, banków i td. z propozycjami umieszczania ogłoszeń w jego gazetach względnie, aby uczestniczyły w udziałach wydawniczych tych gazet.

To wszystko uważane było wtedy za grube świństwa.

Ale oto pani Limouzin wykazuje, że ma stosunki z Wilsonem. Demonstruje nawet list brata Prezydenta, Pawła Grevy.

Ulica się śmieje

Tego wszystkiego miała Francja dość. Zawodowy wywracacz gabinetów Clemenceau (ten sam) wywraca gabinet Rouvier. Prasa. Izby, społeczeństwo żąda, aby Grevy ustąpił.

Ale uparty starzec nie chce. Zasmakował we władzy, którą tak zwalczał za czasów dawno minionego, krótkiego okresu czerwonej młodości.

Rouvier składa dymisję. Grevy wzywa swego przyjaciela, towarzysza gry w szachy, ober-spryciarza „białego szczura" Freycineta.

Ale ulica się śmieje. Wszędzie piosenki: Quel malheur d'avoir un gendre (co za pech mieć zięcia), albo „quel bonheur. d'avoir un beau père" (co za szansa mieć teścia), albo: „mon pauvre vieux il faut partir" (no stary! fora ze dwora).

Freycinet odmawia.

Grevy wzywa Gobleta. który chce go ratować pod warunkiem wylania Wilsona na zbity łeb. Ale Prezydent kocha zięcia, a parlament nie chce słuchać sugestii Gobleta.

Goblet odmawia.

Wtedy Grevy czyni gwałt nad sobą i wzywa człowieka, którego nienawidzi, którego nie chce uznać, którego ignoruje, nie widzi, zapoznaje, mimo narzucających się jego zdolności i talentów.

Grevy się upokarza. Wzywa Jerzego Clemenceau.

Clemenceau przychodzi, siada, patrzy na egoistycznego, skąpego, upartego starca swoimi złymi oczyma, osadzonymi obok wystających na sposób mongolski kości policzkowych.

Grevy mu powiada: wobec kryzysu ministerialnego wezwałem Pana.

Clemenceau rypostuje:

— Kryzys nie jest ministerialny. Tu chodzi o kryzys na stanowisku Prezydenta Republiki Panie Prezydencie.

Grevy się unosi. Stuka pięścią.

— Czyż mię biorą za złodzieja?

Clemenceau się śmieje.

Grevy ustępuje. Zgadza się, ze czterech ludzi: Clemenceau, Floquet, Freycinet i Goblet zajmą się obmyśleniem sposobu, w jaki on, Grevy, ma ustąpić.

Ale słowa nie dotrzymuje. Zebranym czterem panom oświadcza, że nie ma prawa ustąpić, że Wilson jest niewinny, że kampania przeciw niemu to dzieło zazdrośników.

Clemenceau zaciska zęby ze złością.

Dzień czwarty.

Grevy wzywał Brissona.

Ale Brisson nie tylko odmawia, ale daje do prasy komunikat, utrzymany w tonie wysoce pogardliwym dla prezydenta.

Dzień piąty.

Grevy wzywa Waldeck-Rousseau. późniejszego kilkoletniego premiera.

Ten odmawia naturalnie.

Potem Grevy z dziwnie zaciekłym uporem wzywa codzień, lub co dwa dni: Ferry'ego, Mareta, Ribota. Wszyscy odmawiają.

— Rien ne presse — mówi uparty starzec i wzywa dziennikarza Morteza.

nia.

Markiz Henryk de Rochefort, pisze:

„Ojciec Grevy, którego oburzające zachowanie się, przypisywane jest starczemu zgrzybieniu, był zawsze tym, czym jest teraz, to jest do gruntu nieuczciwą kutwą...

„Nie upłynie dni trzech, a nie będzie Francuza, nie proszonego o formowanie gabinetu.

„Oczekujemy aż p. Grevy ofiaruje prezydenturę ministrów Cuneo d'Ornano z Korsyki, albo Arcybiskupowi Paryża, albo starszemu maklerowi na giełdzie.

„Perspektywa z którą każdy z nas kładzie się do łóżka, że będzie obudzony w nocy i ściągnięty do pałacu Elizejskiego na premiera.

„Rekomenduję osobom nie chcącym za nic w świecie być ministrami, napisać wielkimi literami na swoim domu: Wzbrania się podrzucać portfeli ministerialnych pod murem tej kamienicy".

Gen. Boulanger

Ludziom znającym historię na poziomie pewnego znajomego mi dyrektora departamentu wyjaśniam jednak, że gen. Boulanger był to kandydat na dyktatora przez dobre kilka lat. Ale kandydaci na dyktatorów są dwóch rodzai: Albo tacy, którzy sami robią się dyktatorem w sposób niebardzo wiadomo jaki, albo tacy których wszyscy windują w górę, wszyscy mu śpiewają: On jest dyktatorem, a w końcu końców z tego nic nie wychodzi.

Tak było i z generałem Boulanger, który miał w opinii rewanżystów francuskich objąć władzę po prezydencie Grevy.

Ulica się burzy

Ulica zaczęła się burzyć. Musiano porozstawiać dragonów. Pomału zaczęto wznosić barykady.

I wtedy Grevy ustąpił: 2 grudnia 1887 r.

(„Słowo", Cat: „Historia z przed lat").

Przednie straże powstańców

25 km. od Madrytu

Samoloty powstańcze bombardują Bilbao

PARYŻ, 19. 10. Z Burgos donoszą, że sukcesy osiągnięte w sobotę na południowym odcinku frontu pod Madrytem, **zostały uzupełnione zajęciem wiosek Babanes de la Sagra, Olias del Rey i Mochejon oraz położonego 30 km na południe od Madrytu miasteczka Illescas.** Na prawym skrzydle frontu dowodzonego przez gen. Varela, kawaleria powstańcza zajęła miejscowość Anorbe del Taj. W walkach tych powstańcy zdobyli liczny materiał wojenny. Zdobycie Ilescas dało powstańcom w ręce ważny punkt wypadowy w kierunku na Madryt. Po zajęciu Ilescas wojska płk. Varela posuwają się w kierunku Castillejo.

Przednie straże gen. Varela, odległe są o 25 km od Madrytu.

Oddziały kawalerii płk. Monasterio osiągnęły linię Pantoja la Alameda de la Sagra i znajdują się w odległości 14 km od Aranjuezu.

SEVILLA, 19. 10. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj lotnisko w Maladze. Pociski, które wybuchały w pobliżu hangarów, zniszczyły 5 samolotów rządowych, które spłonęły.

Lotnicy powstańczy bombardowali wczoraj także Bilbao. Na innych frontach strącono ogółem 4 samoloty rządowe.

Krążownik rządowy „Jaime I", wracający z Bilbao, bombardowany był w pobliżu Malagi przez samoloty powstańcze, oraz przez krążowniki „Canaria" i „Almirante Cervera".

Rozprzężenie wśród czerwonych

MADRYT 19. 10. Minister spr. wewnętrznych wydał zarządzenia, wzywające do niezwłocznego stawienia się w koszarach wszystkich milicjantów, należących do różnych kolumn i batalionów, znajdujących się obecnie w Madrycie. Milicjantom, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia, grożą jak najsurowsze kary.

Oviedo po uwolnieniu

OVIEDO 19.10. Korespondent Havasa donosi, **iż pułk. Marcin Alonso, dowodzący kolumną, która przyszła z odsieczą, spotkał się z dowódcą obleganych w mieście powstańców z gen. Arandą dokładnie o godz. 20. min. 30 w sobotę w pobliżu dworca północnego na ulicy Dueria. Spotkanie to zakończyło trzymiesięczne oblężenie, jakie wytrzymało Oviedo.**

Miasto w ciągu długotrwałego oblężenia podlegało codziennemu bombardowaniu. Szkody wyrządzone przez pociski artylerii rządowej są olbrzymie, **uszkodzonych zostało wiele gmachów o dużej artystycznej wartości.**

Dokładna ilość ofiar garnizonu i ludności cywilnej miasta nie jest jeszcze znana. Według przybliżonych danych zginęło przeszło 100 żołnierzy, należących do garnizonu. **Większość oficerów albo utraciła życie, albo odniosła rany.**

Ludność cywilna w ostatnich dniach oblężenia cierpiała z powodu głodu. Środki żywności zostały prawie zupełnie wyczerpane. To też po zajęciu miasta powstańcy postarali się przede wszystkim sprowadzić do Oviedo pierwszy transport żywności na 40 samochodach ciężarowych.

Cztery krwawe dni

Ostatnie walki, jakie rozegrały się wokoło miasta i na jego ulicach były szczególnie zacięte. **Ataki i kontrataki następowały nieprzerwanie po sobie w ciągu 4 dni.** Decydujący szturm przypuszczono do pozycji rządowych 16 października. Na polu bitwy pozostały tysiące zabitych. Wojska rządowe wycofały się na dalsze pozycje, nie zaprzestając oporu, który został złamany ostatecznie dopiero 17 października. Po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim kolumny, które nadeszły z odsieczą, osiągnęły około godz. 12-ej szczyt góry Naranio. Po południu udało im się przejść rzekę Nora, co zmusiło wojska rządowe do opuszczenia okopów i wycofania się w kierunku Gijon Aviles.

Część wojsk rządowych znajdowała się jednakże w tym czasie już w mieście, to też może najzajadlejsze walki rozegrały się w pobliżu dworca północnego. Oddziały rządowe wzięte w dwa ognie musiały ulec przeważającym siłom pułk. Marcina Alonso i gen Arandy.

W Bombaju wciąż rozruchy

Więzienia przepełnione — salwy do tłumów

LONDYN. 19. 10. — Wobec dalszego trwania zaburzeń w Bombayu, które w niedzielę pociągnęły za sobą nowe ofiary, gubernator Bombaju wydał rozkaz użycia wojska dla stłumienia rozruchów.

Po przybyciu posiłków wojskowych sytuacja została opanowana. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 300 osób. Wobec przepełnienia więzień, położonych w centrum miasta, aresztowanych umieszczono w więzieniu prowizorycznym na przedmieściu Werli .Z polecenia komisarza policji, główni prowodyrzy zaburzeń otrzymają karę chłosty. Liczba zabitych w ostatnich zaburzeniach wynosi 50 osób, a rannych 490.

„Czas" o stosunkach

w Izbie Przem.-Handlowej

„Czas" podając sprawozdanie z wyborów nowych 2 wiceprezesów Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, opatruje wynik wyborów następującym komentarzem:

...Sprawa bynajmniej nie zakończy się na powyższych wynikach wyborów. Zarówno wśród organizacyj średniego i drobnego przemysłu, jak i detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego, daje się odczuwać wielkie rozgoryczenie i oburzenie. Czas najwyższy, aby ten stan zmienić."

Dodajemy dla przypomnienia, że powiększenie stanowisk wiceprezesów w Izbie miało na celu umożliwienie drobnemu i średniemu przemysłowi i kupiectwu posiadania swych przedstawicieli w prezydium Izby.

Notowania gieł warszawskich

Na poniedziałkowem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie, notowano kursy dewiz: Amsterdam 286,20, Bruksela 89.45, Gdańsk 100, Kopenhaga 116, Londyn 26.97, Mediolan 28, Nowy Jork (kabel) 5.31,38, Oslo 130.50, Paryż 24.75, Praga 18.80, Sztokholm 133.80, Zurych 122.15.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.28½, kanadyjskie 5.27,50 floreny holenderskie 285.20, franki francuskie 24,67, franki szwajcarskie 121.65, belgi belgijskie 89.20, funty angielskie 25.88, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 16, duńskie 115,45, norweskie 129.85, szwedzkie 133.15, liry włoskie 24.40, szylingi austriackie 89, marki fińskie 11,30, niemieckie 112, w srebrze 120.

Akcje. Dla akcyj tendencja była niejednolita, przy obrotach większych akcjami Banku Polskiego. Bank Polski 113, Częstocice 31, Cukier 3 31.50, Węgiel 16.50, Lilpopy 15.50 — 15.75, Modrzejów 6.75, Norblin 66, Ostrowiec 32,75, Starachowice 37,50, — 36.75, Haberbusch 31.50.

Papiery procentowe: Notowano: 4% dolarowa 49.50 J 49.75, 3% inwestycyjna I em. 66, II em. 66 5% konwersyjna 53, 5% kolejowa 50.50, 6% dolarowa 76.50, 7% stabilizacyjna 465 zł. za 100 dolarów, odcinki po 500 dol. 470 zł. 4½% ziemskie 47, 5% Warszawy stare 55.50 — 56 — 55.50. nowe 54,88 — 55, odcinki po 1.000 zł. — 55.50 — 55.38, 5% Łodzi nowe 48,25, 5% Radomia nowe 39.50. Wartość kuponu bieżącego od 7% stabilizacyjnej na 19 pazdziernika r. b. wynosi zł. 5, gr. 54. Transakcje nienotowane: 8% dillonowska 77.75 — 77, 7% śląska 66,25 — 65.88, 7% warszawska 65.75 — 65.50, 3½ państwowa renta ziemska odcinki po 500 zł. 54.75 — 54.50, 4% konsolidacyjna 50.25 — 50.50.

GIEŁDA ZBOZOWA

Pszenica jednolita 28,00 — 28,50, zbiorowa 27,50 — 28.00, żyto eksportowe bez obrotów, żyto I st. 19.50 — 19.75, II st. 19,25 J 19.50, owies eksportowy 18.00 — 18,25, owies I st. 17,75 — 18,25, II st. 17,25 — 17,75, jęczmień browarny 26.75 — 27,75, I st. 23.50 — 24.00, II st. 22,75 — 23.25, III st. 22.00 — 22,25 groch polny 20.00 — 21.00, groch Victoria 27,00 — 30.00, wyka 19.50 — 20.50, peluszka 21.00 — 22.00, łubin niebieski 9.90 — 9.50, łubin żółty 13,00 — 13.50, rzepak 43.50 — 44.50, mąka pszenna I gat. 39.00 — 45.50, II. gat. 31.50 — 39.50, mąka żytnia I gat. 27,50 — 29.75, II gat. 31.00 — 32.00, otręby pszenne 13.00 — 14.50, żytnie 12.75 — 13,25. siemie lniane 37,00 — 38.00, koniczyna czerw. b. kan. 90.00 — 105.00, koniczyna czerw b. kan. o czyst. 97% 120.00 — 130.00, kuchy lniane 20.50 — 21.50, ziemniaki jadalne 4.00 — 4.50 zł.

MICHAŁ WSZERAD 23)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Znam.

Krótkie „znam" uderzyło zupełnie niespodziewanie.

— Skąd?

— Mam się może spowiadać? — spojrzała wyzywająco. Wstała.

— Żegnam cię Irko. Zawsze tutaj u ciebie tak przyjemnie... Do Ćwieczka: — Czego stoisz? Żegnaj się i bierz płaszcz Idziemy. No, ubierz się! — nagliła.

Wzruszył ramionami.

— To się rozbierz, to się ubierz...

— Tylko bez żadnych dąsów. Chodź, opowiesz mi wszystko od początku. Dowidzenia, dowidzenia! A pamiętaj o mnie!...

Irka została sama. Znowu ten niesmak. Znowu jakaś gra. I żal tego Kazika i nie żal. Taki mocny charakter, a wobec Loli mięknie, przeobraża się w babę. Czuła odrazę do pojęcia „babskości".

Siadła na krześle i podparła głowę rękami. Mimo woli spojrzała w lustro. Jest teraz sama w tych złotych ramach.

XI.

Willa błyszczała wszystkimi oknami. Przed bramą stało już kilka samochodów. Stendt urządzał brydża.

W hallu witał uśmiechnięty z bezbarwnymi rybimi oczami gospodarz. W salonie rej wodził Taubman. Lewa ręka w kieszeni, w prawej papieros. Sztywny kołnierzyk smokingu wpijał mu się w szyję. Jest już kilka panów. Właśnie wszedł Grywlewicz.

Powitania. Ukłony, Grywlewiczowi spada z nosa „cwikier".

Wchodzi dyrektor. Z przedpokoju dochodzą jakieś uprzejme przeprosiny. Wchodzi — ktoby się spodziewał! — magister Krówko. Smoking za długi, prawie, że surdut. Źle zawiązana muszka, za duża, kołnierzyk za mały... Magister Krówko trze dłoń o dłoń, przeprasza. Czoło mokre od potu.

Włóczy się jak cień za dyrektorem. Dyrektor już pije piwo swobodnie rozparty w fotelu. Magister Krówko stoi za jego plecami i patrzy bezradnie. Dyrektor niecierpliwie:

— A obejrzałbyś pan obrazy. Nigdy takich nie widziałeś! — I rozmawia z Taubmanem.

Magister Krówko posłusznie zbliża się do ściany i ogląda ogromnego Siemieradzkiego. Siemieradzki ma oprawę z ciemno zielonego spłowiałego pluszu. Dziwnie nie pasuje do nowoczesnego wnętrza.

Gospodarz proponuje karty. Dyrektor z głębi fotela.

— A, nie zaraz, nie zaraz mecenasie. Mamy czas.

Krówko stoi zbyt długo przed Siemiradzkim. Nie wie co dalej robić z sobą. Ach, jaki piękny świat, do którego wprowadziła go wizyta u prezesowej! Piękny ale kłopotliwy. Co tu robić z rękami? I o czym rozmawiać? Z kim? On magister, sekretarz spółki akcyjnej do wyrobu stołów biurowych. Ze zdenerwowania palą go uszy i policzki. Piękny świat!

Zbliża się Grywlewicz.

— A to co pan tak oglądasz?

Przeciera „cwikier" chustką od nosa. Jak komicznie wygląda bez szkieł. Krówce chce się śmiać, ale nie śmie, więc tylko przeprasza. Grywlewicz ma na nosie dwie cieniutkie pręgi. I nos śmieszny. Powtarza:

— Co to pan oglądasz?

— Obraz, panie prezesie...

— To ja widzę, że obraz. Ładny?

— O ładny, panie prezesie.

— Tak, tak. Wcale niczego...

Czyta:

— Sie-mi-radz-ki. Siemiradzki o ile się nie mylę. Co?

— Ta jest, panie prezesie.

— Pan się zna na sztuce? Bo ja tak sobie... — nieokreślony ruch ręką.

— I ja tak sobie, panie prezesie.

— To trzeba, trzeba... — odchodzi.

— Pan major Turawski! — przedstawia Stendt.

Wszyscy powstali. Dyrektor nawet zerwał się z fotela dość gwałtownie.

— Nareszcie naciągnę majora na ten artykuł. — Taubman oczywieście pierwszy.

— Powitania. Stendt pyta, czy kawy, czy herbaty.

Turawski zdziwił się trochę, gdy dostał zaproszenie na wieczór. Z mecenasem widział się wszystkiego coś ze cztery razy. Przemknęły mu się w pierwszej chwili słowa raportu: „Wyjdziemy na przeciw niego". Ale gdzieżby znowu Stendt? Stendta prawie, że już wykreślił z pola swojej obserwacji. „A jednak majorze..." Przypomniał sobie słowa Kasprzyka. „Kto wie!". Poszedł.

(C. d. n.)

Polemika

Za dużo na świecie jest księży, aby socjaliści mogli swobodnie spać. Mizernieją w oczach.

„Robotnik" powiększa redakcję

„Robotnik" darzy nas niemal w każdym numerze wycieczkami przeciw religii i duchowieństwu. Co jakiś czas dowiadujemy się o jakimś księdzu, uprawiającym przez radio madryckie propagandę na rzecz czerwonych. Miły ten księżulo, prawdziwy, czy sfałszowany, staje przed mikrofonem i gada. Według „Robotnika" księży takich jest więcej.

W wywiadzie, udzielonym prasie w Pradze, nowomianowany poseł Hiszpanii w Czechosłowacji. Imenez de Asua, kategorycznie oświadczył, iż nieprawdą jest, jakoby katolicy hiszpańscy mieli opowiedzieć się po stronie rebelii. W szeregu Frontu Ludowego walczy wielu praktykujących katolików, a mianowany niedawno przez Rząd madrycki poseł w Brukseli należy do stronnictwa chrześcijańsko - socjalnego.

Gdyby nawet pewna szczupła liczba katolików, a nawet księży stała po stronie komunistów, to i to nieczego by nie dowodziło. W czasie wielkiej rewolucji francuskiej znalazła się pewna liczba księży - odstępców, która przyjęła narżuconą przez rewolucję „konstytucję cywilną duchowieństwa" i stanęła w służbie czerwonych. Ogół księży jednak szedł pod gilotynę. I u nas pamiętamy półbolszewicką działalność ks. Okonia. Tacy księża nadają się śmiało nawet do „Robotnika" na powiększenie redakcji.

Wróżka z Kazimierza

Tyle w Hiszpanii. Co do Francji, to żydzi biorą za złe prasie narodowej, że wypomina Francji Bluma i uważają to za zagrożenie sojuszu polsko - francuskiego. „Nowy Dziennik" pisze:

Wystąpienia przeciw rządowi Francji są jednoznaczne z wystąpieniami przeciw samej Francji. Francja zaś jest zbyt cennym dla Polski sprzymierzeńcem by ją można było lekceważyć. Rząd Leona Bluma nie jest wieczny. Padnie on prędzej, czy później.

Przyjmujemy do wiadomości tę poinformowaną przepowiednię wróżki z krakowskiego Kazimierza. Od siebie dodamy, że w interesie Francji i Europy wolimy prędzej, niż później.

Silni młodzieńcy

W Polsce żydów martwi opieszałość sportowa ich młodego pokolenia. W dziale sportowym „Naszego Przeglądu" czytamy:

Społeczeństwo znękane walką o chleb codzienny i niepewność wtrącają je w pewien stan zalęknienia i spychają do roli ludzi, oczekujących lepszego jutra. Gdy jednak ta walka o lepsze jutro przedłuża się, musimy przystosować się do warunków rzeczywistych i nie możemy pozwolić, azeby nasza młodzież była pod względem fizycznym zaniedbana.

A przecież...

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego. że zdrowy i silny młodzieniec potrafi się przeciwstawić nietylko na boisku, ale także w warunkach istotnych znajdujemy w nim wielką odporność.

Te „istotne warunki" mogą łatwo zajść, gdy trzeba będzie w Polsce wprowadzić czerwone rządy, jak w Hiszpanii. A tu na Nalewkach coraz mniej „zdrowych i silnych młodzieńców".

Krajowa prasa

„Kurier Czerwony" p. t. „Najazd Tasiemków na dzielnicę Whitechappel" podaje:

Zamieszki w Londynie trwają. Mimo surowych zarządzeń policji bójki i awantury nie przestały trapić wschodniej dzielnicy.

Codziennie trafiają się starcia i zbiorowe napady, od rana do wieczora słychać brzęk szyb i rozpaczliwe okrzyki rabowanych sklepikarzy...

W takiej atmosferze zaczęły grasować różne ciemne typy. Zjawili się niepowołani opiekunowie, którzy natrętnie zaofiarowują kupcom swe usługi, obiecując bronić ich od grabieży. Kto odrzuca ich ofertę może być pewien, że będzie miał sklep splądrowany i szyby rozbite w drobny mak.

Przekupki zaczęły opłacać stały haracz tygodniowy, byle ratować swe mienie. Cała dzielnica Whitechappel jest pod terorem.

I któżby się domyślał z tej opowieści, że to chodzi o zajścia angielskie z Żydami we wschodniej dzielnicy Londynu, będącej dzielnicą żydowską? „Wschodnia dzielnica" — „rabowani sklepikarze" — „kupcy" — „przekupki". A wszystko — to „najazd Tasiemków".

Gdy różne Tasiemki grasowały w Polsce i wywoziły Polaków na glinianki, prasa czerwona nie widziała w tym nic złego. Ale w Londynie we wschodniej dzielnicy — na sklepy!

„Czerwony Kurier" chce się podobno zaliczać do polskiej prasy, gdy — ze względu na zainteresowania — powinienby się zaliczać do prasy zagranicznej, a conajwyżej „krajowej".

Napływają setki odpowiedzi!

Na ankietę kupiecką

O nacisk moralny na spożywcę

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom udzielenia odpowiedzi na pytanie naszej ankiety, podajemy raz jeszcze teksty pytań:

1) Dlaczego zawód kupca w Polsce jest niedoceniany?

2) Dlaczego młodzież polska niechętnie garnie się do handlu?

3) Co hamuje rozwój kupiectwa polskiego?

4) Dlaczego akcja popierania handlu polskiego stoi na szarym końcu?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do redakcji ABC, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 zaznaczając na kopercie: „ANKIETA KUPIECKA".

Z licznie napływających odpowiedzi, drukujemy parę następujących:

Kupiec warszawski p. K. M. pisze nam, co następuje:

„Małe rezultaty dotychczasowe w pracy nad tworzeniem polskich placówek gospodarczych na terenie stolicy, tłumaczy bardzo dużą biernością społeczeństwa warszawskiego. W interesach muszę często wyjeżdżać na prowincję. Widzę niemal wszędzie bardzo duży ruch. Istnieje przede wszystkim silna kontrola nad współobywatelami, która im nie pozwala na kupowanie w sklepach żydowskich.

Cło na przedsiębiorczość

Otrzymujemy następujący list od p. H. J., który chciał założyć na prowincji skład apteczny:

„Skończyłem wydział farmaceutyczny. Po ojcu pozostało mi trochę pieniędzy, które przy zaciągnięciu pewnego kredytu, pozwoliły mi na otwarcie niewielkiego składu aptecznego. Wziąłem się energicznie do przygotowania. Znalazłem niewielką miejscowość, w której istnieje tylko żydowski skład apteczny, korzystający ze swego monopolu i pobierający niesłychanie wysokie ceny za wszystko, co sprzedaje. Porozumiałem się z miejscowym księdzem, który obiecał mi udzielić jak najdalej idącego poparcia.



Tak wygląda czerwony burmistrz Madrytu, Pedro Rico, wzywający milicję komunistyczną do wytrwałej walki „z opasłymi burżujami faszystowskimi".

Przez posiadane znajomości zapewniłem sobie kredyt, tak, że wraz z posiadanymi pieniędzmi mogło mi od biedy wystarczyć na początek. Wtedy dowiedziałem się, że zanim rozpocznę swą działalność muszę wykupić świadectwo przemysłowe II kat. handlowej, które — jak wiadomo — kosztuje ponad 500 zł.

Taka wysoka suma rujnowała moją kalkulację, wobec tego zacząłem szukać innej drogi. Przez znajomości dostałem posadę w miejscowej Ubezpieczalni i zrezygnowałem z założenia własnego przedsiębiorstwa. Dopóki istnieje tak wysokie cło na przedsiębiorczość w postaci świadectw przemysłowych, Żydzi mogą spokojnie wyzyskiwać ludność polską".

„Świnia" kupuje u żyda

Kupując w sklepach żydowskich naraża się każdy na szereg nieprzyjemności. Naprzykład w jednym mieście prowincjonalnym widziałem starszą panią, która z tyłu na palcie miała naklejoną karteczkę: „Ta „świnia" kupuje u żyda". Oczywiście nie pochwalam tego rodzaju metod. Ale nacisk często przybiera również formy kulturalne i dopóki takiego kulturalnego nacisku nie będzie w Warszawie, dopóty trudno mówić o prawdziwej fali powstawania przedsiębiorstw polskich w stolicy".

Brak polskiego hurtu

Inny kupiec p. R. U. wskazuje na ciężkie położenie polskich kupców detalicznych, wynikające z braku polskiego hurtu:

„Często spotykamy się z zarzutami, że kupcy polscy sprzedają drożej od żydów. Nie zawsze jest to prawda, gdyż często „taniość" u żyda, to poprostu gorszy gatunek lub niedokładna miara. Ale czasami rzeczywiście zarzuty te są niesłuszne. Pochodzi to wtedy stąd, że hurtownicy - żydzi udzielają swoim współwyznawcom szeregu rabatów, z których chrześcijanie nie korzystają. Nic więc dziwnego, że w niektórych wypadkach żydzi mogą sprzedawać „taniej". Dlatego z uznaniem należy powitać powstawanie spółdzielni wspólnego zakupu organizowanych przez kupców detalicznych."

„My tu starzy godomy po polsku"

Z podróży naszego wysłannika na Śląsk Opolski

IV Kluczbork

W tragicznych rozważaniach p. Girtycha o losach Polski uderzyło mnie jego mniemanie o definitywnej germanizacji Wrocławia. Twierdzi on tam, iż Śląsk Dolny jest bezpowrotnie stracony. Podobne mniemanie skądinąd usłyszałem o Kluczborku. I istotnie, tułając się po tych miastach, rzadko słyszy się dźwięk polskiej mowy, chociażby tylko w regionalnym brzmieniu.

Stracone miasto?

Ale każdy chyba przyzna, iż to nie jest wystarczającą przesłanką. Bo np. w Tarnowskich Górach mieście polskim, należącym dzisiaj do polskiej części Górnego Śląska, także zdarza się, że idąc ulicą nie słyszę ani słowa polskiego, jak i krocząc przedmieściami Bytomia, czy Gliwic, nie słyszę słowa niemieckiego.

Wiadomo, że język sam nie jest wystarczającym sprawdzianem narodowości. Tymbardziej w zawikłanych perypetiach ziemi śląskiej i jej ludności. Z tej racji postanawiam przeprowadzić lokalną wizję w Kluczborku, by naocznie się przekonać, ile prawdy mieści się w powyższym twierdzeniu.

Miasto - uzdrowisko

Samo miasto może słusznie uchodzić za wzór uroczego, zdrowego i czystego miasteczka niemieckiego. Ulice, brukowane lub asfaltowane, są takie, o jakich my marzymy w miastach conajmniej wojewódzkich; okna wystawowe, reklamy śmiało mogą stanąć do współzawodnictwa z naszymi z Nowego Świata lub Marszałkowskiej. Brudu, śmieci, odpadków na lekarstwo nie znajdziesz, nawet kręcąc się po zaułkach.

Rzeczka płynie uregulowanym rowem, co odbiera jej romantyczny wygląd naszych swobodnie i swawolnie sobie płynących strumyczków. Nieopodal miasta dobrze utrzymany park, bezpośrednio łączący się z lasem. Przy tym urządzenia sportowe: boisko, stadion, pływalnie, korty tenisowe i t. p. Wszystko to jest dumą miejscowego obywatelstwa i z pychą podnoszą w rozmowie ten uzdrowiskowy charakter miasta. Co rzadko się zdarza w innych miastach, tutaj każdy zna dzieje miasta i ważniejsze zdarzenia. Najgłośniej chwalą się wziętością jaką cieszyła się mieścina u Fryderyka, który pozostawił tu wiele śladów swej pieczołowitości. Z pomników jego działalności tutaj najsłynniejszy jest szpital, który w ostatnim czasie postanowiono przenieść, co wielce oburza miejscowych, zwłaszcza tych, którzy zaopatrywali go w żywność i inne utensilia.

A jednak...

Zaznajamiam się z pewnym wybitnym kupcem, nota bene Niemcem. Zaangażował on do pracy młodą pannę jedynie dzięki jej znajomości języka polskiego. Dziwię się: dlaczego? Przecież to takie niemieckie miasto.

— No tak. Ale przecież do mnie z całej okolicy przychodzą. A ci nie często rozumieją niemieckiego języka.

— Jakie to dziwne. I w Polsce na Śląsku, na Pomorzu, w Wielkopolsce spotykałem rodziny, które w ciągu piętnastu lat pobytu w Polsce, mało a nawet nic nie rozumieją po polsku. Ale to są wyjątki. Najczęściej byli urzędnicy, nauczyciele i t. p. którzy nie optowali i nie przyznawali się do narodowości polskiej.

Podkreślam — to wyjątki i po piętnastu latach. Tymczasem tutaj „okolice" i po piętnastu latach — kilka wieków. Coś to przecież mówi.

Mowa polska

Niedługo po tym, kroczę polną ścieżyną, poza miastem. Zbliżam się do mostu kolejowego. Z za nasypu słyszę dialog w polskiej mowie. Pod mostem mijam się z dwoma młodymi ludźmi. Gdy tylko mnie zoczyli, rozmowę nagle zmienili na język niemiecki. Zatrzymuję ich i pytam po polsku:

— Którędy prowadzi najbliższa droga do Kluczborka?

Odpowiadają po niemiecku. Gdy zwracam im uwagę, że przecież umieją po polsku, bo przed chwilą słyszałem ich rozmowę, wpadają w zakłopotanie, nie wiedząc co odpowiedzieć.

Tam nimo roboty

Zaledwie kilka kroków się oddaliłem, gdy spotykam dwie — że tak powiem — wiejskie baby. Rozprawiają o zakupach. Jedna z nich spieszy do miasta. Zwracam się i do niej w polskim języku i wypytuję o różne stosunki. Baba patrzy nieufnie i odpowiada skąpo. Wreszcie udaje mi się zdobyć zaufanie i słyszę, co następuje:

— „My tu starzy, godomy jeszcze po polsku, ale młodzi to po maluśku przestanom godać. W szkole ich tego już nie ucząm, a jak fto po polsku godo, to mu gorzej do roboty. A dyć po prowdzie to łoni mają recht, bo poco im tam myśleć ło Polsce, kiej tam nimo roboty, jak powiedają ludzie, pisą gazyty".

Tyle mi p. Sobkowa o Polsce. Wie to z trzecich ust. I co gorsza, nie jest to kłamstwo. Żegnam się z nią utartym „łostanom z Bogiem".

Ludzie bez ojczyzny

Jestem w parku. Wieczór. Aleją kroczy samotnie staruszek raźnym krokiem. Dłuższy czas idziemy obok siebie milcząc. Nie znamy się. Ale wiadomo, starzy lubią sobie pogadać. Urodził się w wiosce tuż pod Kluczborkiem. Całe życie spędził w Kluczborku jako urzędnik pewnej instytucji. Dziś jest emerytem. Codziennie urządza punktualnie samotne spacery gwoli utrzymania „formy". Zapoznaje mnie z stosunkami w mieście. Wspomina o żydach, ilu ich jest, jak muszą opłacać prawo do życia i t. p. Ośmielam się zapytać o nazwisko. Typowo polskie. A chyba nie znajdzie się śmiałek, któryby zechciał twierdzić, że ktoś kiedykolwiek niemieckie nazwisko u Niemca zmieniał na polskie. Pytam dalej czy mówi po polsku. „Owszem. — Ale zeznaje, — Tak dawno już nie miałem sposobności. 40 lat nie mówiłem już tym językiem, ale go jeszcze pamiętam z domu rodzicielskiego. Wyczuwam, że to życie człowieka spędzone od chwili urodzenia pod niemiecką ręką, od szkoły po przez wojsko i 40 lat służby państwowej, nie stało się niemieckie — gdzieś tam w zakamarkach duszy tli utajony znicz odmienności. Żegnam się z nim w żałosnej zadumie o losie tych „apatrydów", których Polska nie przyciągnęła, a Niemcy nie pochłonęły.

F. P.

Obcy kapitał

wycofuje się z ubezpieczeń w Polsce

„Kurier Poznański" donosi:

„Dwa towarzystwa ubezpieczeń, stanowiące w naszej asekuracji t. zw. grupę angielską, likwidują z końcem obecnego roku swą działalność w dziale ubezpieczeń na życie. Są to: angielskie towarzystwo ubezpieczeń „Prudential" i jego ekspozytura na Polskę „Przezorność". Ta ostatnia już zaprzestała przyjmowania nowych ubezpieczeń życiowych, a towarzystwo „Prudential" przyjmuje nowe wnioski życiowe tylko do końca bieżącego roku. Istnieje zamiar, by cały obecny portfel ubezpieczeń życiowych tow. „Przezorność" przenieść na tow. „Prudential".

Czy i jak długo jeszcze towarzystwa te utrzymają inne działy ubezpieczeń dotychczas uprawiane, nie wiadomo narazie. Jednak uporczywe pogłoski widzą w powyższym odwrocie pierwszego zwiastuna zupełnego wycofania się angielskiego kapitału (więc t-wa „Prudential"), a w ślad za nim może i innego kapitału zagranicznego z polskiego rynku asekuracyjnego.

Stoimy, zdaje się, w przededniu doniosłych zmian w naszej asekuracji, które jednak mogą tylko wzmocnić pozycję rodzimego czynnika polskiego w tej tak ważnej dziedzinie gospodarczej, tym samym wzmocnić też zaufanie społeczeństwa do asekuracji rdzennie polskiej i przekonać pewien odłam społeczeństwa, że jednak najlepiej jest ubezpieczać się w rdzennie polskich towarzystwach."

To jest tak –

Trochę za dużo...

Do ostatniego egzaminu adwokackiego w Warszawie stanęło ni mniej ni więcej tylko 45 żydów i 3 Polaków, — zdało osób 18, w tem 2 Polaków, a więc mniej nawet niż 10%. — Proporcja zdumiewająca, bo każdy nawet nie „endek" i nie antysemita pomyśli sobie, że powinno być właśnie odwrotnie.

Wśród owych żydów, pchających się tak na całego do polskiej palestry nie brakowało takich, co właściwie nawet mówić po polsku nie umieją. Nie można bowiem za język polski uważać tego ohydnego, powykręcanego żargonu jakim się ci „Polacy" o nalewkowskim akcencie posługują. W wielu wypadkach też egzaminatorzy musieli kandydata obciąć mimo znajomości prawa ze względu właśnie na ten język z którym przed kratki sądu puścić nie można.

Wogóle pomijając już to, że zgrozę budzi fakt, że Polacy są tak znikomą mniejszością w tak ważnym i odpowiedzialnym zawodzie — to ten bezmiar żydów w adwokaturze ma swoje i inne ujemne skutki. Obniża niesłychanie powagę sądu widok wymyślających się niewybrednie żydowskich adwokatów, którzy w ferworze kłócić się zaczynają i krzyczą jak za Żelazną Bramą. Hańbą jest wprost widok takich szajgeców w salach gdzie wiszą orły polskie i gdzie na stole stoi godło naszej wiary — krucyfiks. Stanowczo sądy polskie trzeba uwolnić od tej plagi!

Kolce bez róż

Kopalnie węgla na Polesiu

Żydowska „Chwila" pisze:

„Porównajmy: na obszarze województwa śląskiego może się zmieścić 308 mieszkańców na 1 km. kw. gdy na obszarze województwa Wileńskiego tylko 44 mieszkańców? Dlaczego na obszarze województwa Łódzkiego jest miejsce na 138 mieszkańców na 1 km. kw., a na obszarze województwa Poleskiego tylko na 31 mieszkańców, na obszarze województwa Lwowskiego 110 mieszkańców, a na obszarze województwa Nowogrodzkiego tylko 46 mieszkańców? Dlaczego nie staramy się dźwignąć naszych ziem wschodnich, aby i one mogły wchłonąć część nadmiaru" ludności w Polsce, a tylko ciągle o tym gadamy".

„Kurier Zachodni" dodaje do tego taki komentarz:

Do realizacji tego genialnego pomysłu „Chwila" przyczyni się prawdopodobnie w ten sposób, że wybuduje na błotach poleskich kilkadziesiąt hut i tyleż kopalń...

Narzeczony

W „Dzień Dobry" jakaś „Nieszczęśliwa" pisze do p. Gawędy udzielającego dobrych rad czytelnikom i czytelniczkom, skarżąc się na narzeczonego:

Ja nauczyłam się szycia i dobrze byłoby, gdyby on nie wpadł w złe towarzystwo, przez które znalazł się w Berezie Kartuskiej w obozie izolacyjnym.

Co to złe towarzystwo robiło? Cegłą handlowali, czy co? Dobry p. Gawęda radzi, jak ratować narzeczonego:

Pan minister może uznać za możliwe przychylenie się do prośby Pani i oddać narzeczonego w pewne, pracowite ręce Pani.

Jeśli się to stanie, niech Pani dotrzyma słowa i odsunie ukochanego od złego towarzystwa.

Zgniłe jaja — najlepszą potrawą

Osobliwości życia na Dalekim Wschodzie

Wiemy, że Chińczycy bardzo chętnie jadają zgniłe jaja, uważając je nawet za przysmak, ale nie mamy np. pojęcia o swoistej gospodarce hodowlanej, jeśli chodzi o drób, uprawianej u ludów Azji wschodniej w ogóle, a zwłaszcza w Chinach. A przecie ta właśnie gospodarka ma na celu wyżywienie 1/3 całego globu.

Niezwykłe wylęgarnie

Chińczyk jest na ogół zamiłowanym hodowcą drobiu, może więc dlatego najpiękniejsza rasa kaczek np. i w Polsce ma nazwę „pekinów". Prowadzi też rozległy handel drobiem z takimi portami, jak Singapore, gdzie, ze względu na duży ruch pasażerski choćby, zapotrzebowanie na drób jest bardzo znaczne. Tylko że ten handel odbywa się w sposób w Europie zgoła niepraktykowany.

Polega on na tym, że handlarz chiński wkłada na statki czy dżonki niezliczone kosze z jajami. Ledwie jednak te kosze przekroczą granicę, od razu wykluwają się z nich młode. Cło od świeżych jaj jest o wiele niższe, aniżeli od drobiu, w ten więc sposób chińczyk szuka wysokich opłat. Ale ten iście „czarodziejski" sposób handlowania wymaga wielkiej zabiegliwości. Zaczyna się wszystko jeszcze na wsi, u hodowcy, który na okres trzech dni wystawia mające pójść na sprzedaż jaja na słońce. Dopiero po tej operacji wkłada się worki z tak rozgrzanymi jajkami do skrzyń, ale przekłada się je takimiż workami, napełnionymi rozprażonymi ziarnami ryżu. Dla utrzymania zaś równomiernego ciepła, taką skrzynię przekłada się grubą warstwą papieru trzcinowego.

Takie przygotowanie jaj do wylęgu obliczone jest bardzo dokładnie co do godziny, uwzględnia się nawet skrupulatnie czas przejazdu wodą do miejsca sprzedaży. Po przybyciu dwu tysięcy kilometrów w kierunku południowym, jaja te wkrótce stają się żywą masą. Gdy zajdzie w drodze jakaś nieprzewidziana przeszkoda, kosze z jajami ledwie zdołają przekroczyć komorę celną, a zaczyna się już proces wylęgania.

Zgniłe jaja jako przysmak

Jeśli chodzi o jaja jako przysmak, zgniłe jaja smakują chińczykom najlepiej wtedy dopiero, gdy mają dwadzieścia lat. Wysuszone żółtko jest w nich wówczas zupełnie czarne. Na to, aby stać się takim „smakołykiem", jajko przejść musi długi proces gnicia: zanurzone w silny roztwór soli takie jajko czeka conajmniej pięć lat, zanim stanie się zdatne do jedzenia — oczywiście, w pojęciu chińczyka. Bo my, europejczycy, patrzymy na tę sprawę zupełnie inaczej.

Różne bo są upodobania i smak. Już Japonia odżywia się zupełnie inaczej od Chin, ale inaczej też, aniżeli europejczycy. Ze względu na zajmowany obszar i ludność, Japonię rdzenną, to znaczy bez Formozy, Korei i t. d., możnaby porównać z Niemcami. Obszar Niemiec jest tylko o 1/5 większy od Japonii (Japonia rdzenna ma dokładnie tyle obszaru, co Polska), a pod względem zaludnienia warunki są też bardzo podobne, skoro Japonia liczy 70 milionów mieszkańców, a Niemcy — 67 milionów.

Co zjadają Niemcy a co — Japonja?

Ale naród niemiecki zjada rocznie około 3 i pół miliarda kilogramów mięsa, którego dostarczają: 55 milionów zwierząt użytecznych i przeszło 100 milionów wszelakiego drobiu. Bo tyle wynosi inwentarz żywy w niemieckich gospodarstwach. Japonia jednak nie może sobie pozwolić na trzymanie tak licznego inwentarza: tam 5/6 całego obszaru to nieużytki, a w najlepszym razie las. Cały zapas zbóż chlebowych i ryżu Japonia ciągnie z sześciu tylko milionów hektarów roli.

Jaka to musi być olbrzymia różnica w uprawie, skoro Niemcy mają prawie 30 milionów hektarów roli i w dodatku jeszcze sprowadzają pewne ilości zbóż. Zamiast mięsa, Japonia pochłania rocznie 5 miliardów kilogramów ryb, których zapasy niewyczerpane mieszczą się w wodach oceanu Spokojnego.

Nie jest to jedyna różnica między Europą a Japonią. Takie Niemcy z 47 milionów hektarów obszaru poświęcać muszą 21 milionów na pastwiska lub też pod zasiew paszy dla inwentarza. I dlatego właśnie to, co ludność Niemiec spożywa rocznie z własnych wytworów, wyniosło w roku ubiegłym aż 42 miliardy złotych, podczas gdy spożyte pokarmy w Japonii kosztowały w tym samym czasie tylko 4 i pół miliarda złotych. O ile więc kuchnia jarsko - rybna jest tańsza od mięsnej. Tańsza nawet wtedy, jeśli uwzględnimy, że przeciętny Japończyk zadowala się o wiele mniejszą dawką jedzenia, aniżeli Niemiec.

Jak Japończyk sieje?

Ale i sposób uprawiania ziemi jest inny w Europie, inny w Japonii. Chłop europejski pełną garścią i z rozmachem rzuca ziarno w ziemię podczas siewu, japończyk zaś wtyka każde ziarenko oddzielnie w spulchnioną rolę, odrębnie je nawozi i opiekuje się nim. A w niektórych okolicach, szczególnie ubogich w ziemię uprawną, bierze się sadzonki pszenicy np. ze specjalnej szkółki i pieczołowicie rozsadza w polu. Podobnie, jak nasi wieśniacy robią z kapustą. A gdy chodzi o substancje nawozowe i odpadki, nie marnuje się w Japonii ani odrobina: każda słomka, każdy łebek ryby zbierane są starannie i służą jako cenny nawóz.

Półtora miliona przestępstw
Ameryka ginie

Rozpętanie instynktów zbrodniczych grozi zagładą cywilizacji

J. Edgar Hoover, jeden z wyższych urzędników departamentu związkowego sprawiedliwości, wygłosił na dużym zebraniu w Nowym Yorku przemówienie, w którym oświadczył: „Cała cywilizacja amerykańska zostanie unicestwiona przez nadmiar zbrodniczości, jeżeli obywatele amerykańscy nie dopomogą do jej zwalczenia". Mówca stwierdził dalej, że w roku ubiegłym dokonano w Stanach Zjednoczonych 12.000 morderstw i 1.445.581 innych zbrodni kryminalnych.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Hoover stwierdził, że 20 proc. zbrodni popełnionych w Ameryce, są dziełem nieletnich osób. Jest to dowodem, że w zatrważający sposób upada autorytet rodziców wobec dzieci i że w świecie nieletnich panuje straszna demoralizacja itd. „Nie możemy potępiać całkowicie młodzieży za popełniane przez nią zbrodnie — mówi dalej p. Hoover. — Musimy wskazać na tych, którzy są przede wszystkim za to odpowiedzialni, a mianowicie na ojców i matki. Oni to bowiem do tego stopnia zaniedbali swe obowiązki wychowawcze, iż obecnie zbierają tylko ziarno, które zasiali. Zbrodniarz dzisiejszy wie dobrze, gdzie może ogołocić jakiś bank, narażając się na najmniejsze ryzyko. Wie on równie, w którym ze stanów może dokonać morderstwa, a w kilka lat po tym otrzymać potrzebny głos od swych współrodaków i być wybranym.

Zbrodniarz wie doskonale, gdzie i jakie są władze, które dadzą się przekupić, aby mieć pewność, że nie będzie niepokojony śledztwem, badaniami. Jest on wiadom tego, że istnieją politycy, którzy, aby zapewnić sobie głos przestępcy, nie zawahają się narazić na niebezpieczeństwo zbiorowości. Najgorszym ze wszystkich jest wpływ, jaki wywierają skorumpowani politycy."

Podejrzany agitator „arabski"

grasuje od paru tygodni w Polsce
Co to za organizacja p. n. „Antifa"?

Od paru tygodni grasuje po Polsce wprowadzony przez pół - komunistyczną żydowską partję Poalej - Syjon - lewicę (dawniej **Iydysze Komunistysze Partaj — Żydowska Partia Komunistyczna**) niejaki p. Jussuf Nadżyb, podobno rodowity Arab palestyński, przedstawiciel organizacji „Antifa", mającej na celu „znalezienie możności współżycia między Arabami, a Żydami w Palestynie". Według p. Nadżyb'a „Antifa" wciąga w swą orbitę proletariat arabski nietylko Palestyny, ale Syrii, Iraku, Transjordanii i Egiptu" — programową jej tezą jest twierdzenie, że walka arabsko - żydowska jest sztucznym wytworem propagandy niemieckiej i włoskiej, oraz błędy rządu brytyjskiego.

Już to samo wskazuje b. wyraźnie na to, przez kogo p. Nadżyb jest inspirowany — sama zresztą nazwa jego organizacji — **Antifa** nie jest żadnym magicznym arabskim słowem, ale znaczy poprostu: **Anti - Faschismus.** O poziomie „klasowo - proletariackiej" agitacji p. Nadżyba świadczy jego twierdzenie, jakoby „klasy posiadające" Palestyny nienawidziły Żydów za uprzemysłowienie kraju, które daje lepsze zarobki arabskiemu proletariuszowi — przecież cały świat, a już najlepiej Poalej - Syjon wie, że proletariusz ten dopuszczony jest przez Żydów jedynie do najnędzniej płatnych funkcyj, głównym zaś wrogiem dopuszczania jego do pracy, lepiej wynagradzanej, są właśnie „bratnie" żydowskie organizacje proletariackie, stosujące nieraz wobec niego krwawy teror.

Co zaś do p. Nadżyba, to doprawdy dość mamy własnych skomunizowanych Beduinów, byśmy ich mieli jeszcze importować z Transjordanii. W dodatku mamy wątpliwość, czy ten Arab nie jest wypadkiem równie arabski, jak nazwa organizacji, którą reprezentuje.

Szczątki zabytkowych statków

znajdywane na wybrzeżu

Na plażach otwartego Bałtyku znajdowane są obecnie szczątki z zatopionych dawniej łodzi i statków żeglarskich. Ostatnio na plaży pod Czarmorzem znaleziono szczątki jakiegoś żaglowca z ubiegłych stuleci, na co wskazuje budowa statku. Szczątki nie przedstawiają żadnej materialnej wartości, a są dowodem jakiejś tragedii na morzu w czasie sztormu ubiegłych stuleci i świadczą o niezwykłej sile obecnej nawałnicy, skoro z dna morza rozszalały żywioł zdołał oderwać, czy też wyrwać z namułu resztki jakiejś zatopionej fregaty.

Rozszerzenie strajku górników

na kopalni Łagiewniki

Strajk robotników na kopalni „Łagiewniki" (dawniej Florentyna) rozszerzył się w sobotę na całą załogę liczącą 1.400 górników. Przyczyną wybuchu strajku są głównie przeszeregowania robotników do niższych kategoryj płac oraz niewłaściwe traktowanie przez zwierzchników. Na odbytym w godzinach popołudniowych zebraniu załogi uchwalono prowadzić strajk aż do zwycięstwa. Kierownictwo strajku spoczywa w rękach rady załogowej, która wydelegowała do prac koniecznych partię robotników, tak, że bezpieczeństwo kopalni jest zapewnione.

Większość robotników znajduje się w podziemiach, zaś robotnicy powierzchniowi przebywają — wobec niepogody — w cechowni. Przebieg strajku jest spokojny. Pertraktacje ze strajkującymi przy współudziale odnośnych władz podjęła Naczelna Dyrekcja Kopalń „Wspólnoty Interesów", do którego to koncernu kopalnia „Łagiewniki", położona na samej granicy polsko - niemieckiej, należy.

W poniedziałek podjęto dalsze rozmowy na temat warunków likwidacji strajku z udziałem przedstawicieli związków zawodowych, rady załogowej oraz czynników Inspekcji Pracy w Chorzowie. Są duże nadzieje, że zatarg zostanie wkrótce załagodzony. Podkreślić należy, że na marginesie tego strajku wysuwana jest przez robotników kwestia niewłaściwego traktowania ich przez zwierzchników z cenzusem naukowym, zatrudnionych na kopalni. (AJS)

Chleb i praca dla Polaków

Gdzie mogliby się osiedlić cukiernicy, kowale, ślusarze, szewcy, kucharze, rzeźnicy, prasowaczka, dekorator wystawowy, fryzjer?

W jakiej miejscowości potrzebne są polskie cukiernie, kawiarnie, składy kolonialne, mleczarnie, składy mąki i krup, składy materiałów opałowych?

Gdzie mógłby się osiedlić fachowiec - ogrodnik?

Gdzie potrzebne są polskie piekarnie? (przy zgłoszeniach prosimy podawać, czy są w miejscu na ten cel piece, czy trzeba dopiero budować).

W którym mieście potrzebna jest pralnia - prasowalnia?

Wszelkie informacje uprasza się kierować do Związku Polskiego, Warszawa Krakowskie Przedmieście 41 m. 6, w godz. 10—13 oraz 18—20.

Opera z Turynu

w Polskim Radio

Ferdinando Paer należał do tych kompozytorów, którzy zażywają za życia dużej sławy i zaszczytów, a o których pamięć po śmierci znika jednak w cieniu większych od nich talentów. Paer — Włoch z pochodzenia, działający na przełomie XVIII i XIX wieku znany był w swoim czasie w całej Europie. Zrazu kapelmistrz w jednym z teatrów weneckich zaangażowany został następnie do Drezna, jako kapelmistrz nadworny. Zahaczył nawet o Warszawę, następnie pracował w Paryżu, by ustąpić miejsca przemożnemu Rossiniemu. Jako kompozytor bardzo melodyjnych i wdzięcznych oper cieszył się sławą europejską.

Spośród 43 oper, wśród których wymienić należy utwór o tym samym temacie co Beethovena „Fidelio", tylko nieliczne utrzymały się na scenie. Jedną z nich, mianowicie „Il Maestro de Capella" transmituje Polskie Radio dn. 27.X. o godz. 20.50 z Turynu. Dyryguje U. Tansini. Poznanie, dzięki transmisji radiowej, tej opery zupełnie nieznanego kompozytora z okresu najwyższego rozkwitu opery włoskiej, będzie dla radiosłuchaczy kwestią wysoce interesującą. Transmisję poprzedzi pogadanka prof. K. Stromengera.

20 pilotów-komunistów z Pragi

jedzie do Hiszpanii

PRAGA, 18. 10. (tel. wł.) Czeski „Lidovy Denik" podaje wiadomość, że partia komunistyczna w Czechosłowacji wyśle niebawem 20 dobrze wyszkolonych pilotów dla czerwonej armii w Hiszpanii. Wyjeżdżającym na front obiecuje się na wypadek śmierci (!) na froncie hiszpańskim wypłacenie 100.000 koron czeskich odszkodowania.

Jednocześnie tenże dziennik donosi, że w tych dniach przybiły do Hiszpanii dwa okręty rosyjskie z ładunkiem broni i amunicji, a nie — jak głoszono — z środkami sanitarnymi.

Z miasta

PORADNIA PRZECIWJAGLICZA

W Warszawie czynnych jest obecnie 10 poradni przeciwjagliczych, mających pod swą opieką ponad 3000 chorych.

TRAMWAJ DO BERNEROWA

Wczoraj uruchomiono do Bernerowa dodatkowy tramwaj linii „B", który będzie kursować w dnie po- 14.15 do 16.30 w odstępach 15-minutowych.

PRZESUNIĘCIA W SZKOLNICTWIE

W szkolnictwie stołecznym nastąpiły dalsze zmiany osobowe. Przeniesiono na prowincję 4 wizytatorów szkół średnich, którzy od wielu lat przydzieleni byli do kuratorium warszawskiego. M. in. przeniesiono wizytatorów Żysa i Sokowskiego.

WALKA Z ŻEBRACTWEM

W ciągu września na terenie stolicy aresztowano 126 osób za uprawianie żebractwa, z pośród których 14 skierowano do domów pracy przymusowej.

KANALIZACJA STOLICY

Na dzień 1 b. m. ogólna długość sieci kanalizacyjnej Warszawy osiągnęła łącznie z robotami bieżącego sezonu 300 kilometrów, przy czym ilość nieruchomości połączonych z kanałami wynosi 6.455, t. j. o 648 więcej aniżeli w 1934 roku.

IMPORT 242 FILMÓW

W ciągu ostatniego roku sprowadziły biura filmowe 242 obrazy pochodzenia zagranicznego. 180 importowanych filmów zagranicznych było produkcji amerykańskiej, która nadal zajmuje w naszym imporcie filmowym pierwsze miejsce.

REJESTRACJA ROWERÓW

Do końca miesiąca rejestrujący rowery w Wydz. Przem. Zarządu Miejskiego (ul. Ogrodowa 39-41) wymieniać mogą bez żadnych dopłat tabliczki rowerowe 1936 r. i tymczasowe zaświadczenia o rejestracji rowerów na okres do końca 1936 r. i cały 1937 rok. Od 1-go listopada r. b. za rejestrację rowerów pobierane będą ustawowe opłaty.

Tragiczny wypadek kolejowy

4 osoby zabite

W pobliżu Tczewa, na przejeździe kolejowym koło przystanku Suchostrzygi wydarzył się tragiczny wypadek.

Wieśniak Klepinowski, jadąc wraz z rodziną wozem naładowanym węglem, dostał się pod pociąg osobowy, zdążający ze Starogardu do Tczewa. Wóz został doszczętnie rozbity. Żona Klepinowskiego, Klara i troje ich dzieci ponieśli śmierć na miejscu, natomiast Klepinowski zdołał w ostatniej chwili zeskoczyć z wozu i w ten sposób się uratował. Winę za wypadek ponosi strażnik kolejowy, który nie zamknął przejazdu podczas przejścia pociągu.

Bandy cyganów

plagą Górnego Śląska

Plagą powiatów rolniczych Śląska są wędrujące bandy cyganów, które okradają gospodarzy i szybko przenosząc się z miejsca na miejsce, utrudniają przyłapanie. Koczująca ostatnio w pobliżu leśniczówki w Zyglinku banda przedostała się dzisiejszej nocy do chlewa mieszkającej na leśniczówce wdowy Marty Nowakowej i po oderwaniu kłódki wyprowadziła dużą tuczoną świnię, którą następnie w lesie zarżnięto. Po naładowaniu zdobyczy na wozy, banda przeniosła się dalej. Ponieważ ciąży na niej podejrzenie o dokonanie jeszcze i szeregu innych poważniejszych kradzieży, policja podjęła za nimi energiczny pościg.

Nowe wydanie „Listów" Orzeszkowej

Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej komunikuje, iż z przyczyn od niego niezależnych wyjście pierwszego tomu „Listów" Orzeszkowej p. t. Dwugłosy ulegnie małemu opóźnieniu".

Wobec tego Towarzystwo spełniając prośby bardzo wielu osób, przesuwa zamknięcie subskrypcji na to cenne dzieło do dnia 15 listopada br.

Warunki subskrypcji pozostają niezmienione: jeden tom kosztuje w niej wraz z przesyłką bez oprawy zł. 4.60, — cena księgarska zł. 7 — obowiązująca po 15. 10. br. — oraz zł. 6 w oprawie — cena księg. zł. 8.40. Sumę tę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 209, a zamówienie kierować pod adresem właściciela konta: Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej, Warszawa, Jasna 6 m. 8.

Ta niska cena za dzieło niezmiernie wartościowe i sumiennie opracowane przez p. L. B. Świderskiego pod kierunkiem prof. Józefa Ujejskiego, zachęci niewątpliwie jeszcze wielu do pójścia śladami bardzo licznych osób, które już „Listy" zamówiły.

„Nowy Suez" na Wschodzie

Wielkie plany Japonii

Stworzenie wschodniej sekcji w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych, mianowanie nowego posła japońskiego w Bangkok i wzrastające wpływy japońskie w Syjamie znów wywołały pogłoski, które przedostały się do prasy, o możliwości budowy „nowego Suezu", przecinającego półwysep Kra. Jest to przesmyk, łączący półwysep Malakkę z południowo - zachodnim kątek Indochin, szerokości 100—70 km, w najwęższym miejscu 45 km. Kanał przecinający ten półwysep skróciłby drogę z Rangunu do Bangkoku o 2.200 km, z Kalkuty do Kantonu o 1.100 km.

Budowa kanału zmniejszyłaby znaczenie wykończanej obecnie bazy morskiej w Singapore.

Wielka Brytania, zdając sobie sprawę ze znaczenia strategicznego i gospodarczego kanału, przecinającego przesmyk Kra, zastrzegła w traktacie, zawartym w r. 1909 ze Syjamem, że kanał taki mogłaby budować jedynie W. Brytania lub Syjam.

Prasa miejscowa zwraca jednak uwagę na możliwość budowy kanału przez Syjam, ale z udziałem i pod kontrolą kapitału japońskiego.

11 domów spłonęło

w Staszowie

W Staszowie, pow. sandomierskiego, w jednym z domów wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru w krótkim czasie przerzucił się na sąsiednie budynki. Ogółem spłonęło 11 domów mieszkalnych, wraz ze wszystkimi zabudowaniami gospodarczymi. Straty, których dotychczas nie obliczono, są niewątpliwie wysokie. W czasie pożaru kilka osób uległo dotkliwemu poparzeniu. Przyczyna pożaru nie została jeszcze ustalona.

Dzika zbrodnia

popełniona z zemsty

W miasteczku Wysoka, pow. wyrzyskiego, dokonano bestialskiej zbrodni. Dwaj rolnicy, Benon Weistak i Walenty Nagel, napadli na Jana Krysiaka i tak silnie pobili go kijami, że Krysiak następnego dnia zmarł. Powodem zbrodni była chęć wywarcia zemsty na Krysiaku, który zeznawał w procesie sądowym niekorzystnie dla Weistaka. Sprawców śmiertelnego pobicia aresztowano.

Niezwykłe zjawisko

Z przyczyn bliżej niewyjaśnionych nagle obniżył się poziom rzeki Narwa, łączącej jezioro Pejpus z zatoką Fińską. Statki płynące w tym czasie po rzece osiadły na mieliźnie.

Inwestycje

Ligi Pop. Turystyki

Obecnie Liga Pop. Turyst. realizuje szereg doniosłych dla rozwoju turystyki zamierzeń.

W Sławsku budowany jest dom turystyczno - narciarski, który da schronienie 200 osobom.

W Zakopanem budowany jest wielki gmach, w którym znajdzie pomieszczenie t. zw. „Hotel dzienny".

W celu szybkiego udostępnienia jeziora Narocz, Liga buduje od stacji Kobylnki do jeziora kolejkę wąskotorową.

Cyklony nad Polską

Po chwilowym uspokojeniu dziś nowe zaburzenia w atmosferze

Od trzech dni na terenie całej Polski szaleją gwałtowne wichry, przybierające chwilami siłę huraganu. Przeciętna szybkość wiatru wynosi 60 kilometrów na godzinę. Wiatry wieją z zachodu.

Ośrodek cyklonalny

Przyczyną silnych wiatrów jest głęboki ośrodek depresyjny, o charakterze cyklonicznym, który z nad południowej Norwegii przesuwa się w kierunku Leningradu. Od środka tego na zewnątrz na niewielkich odległościach wytwarzają się duże różnice ciśnienia, co powoduje wirowania powietrza wokół ośrodka cyklonalnego i wywołuje gwałtowny wiatr. Wichry te szaleją nad całym obszarem Europy centralnej.

Ponieważ, jak wspomnieliśmy, ośrodek cyklonalny przesuwa się na wschód, wczoraj nastąpiło lekkie osłabienie siły wiatru. Okazuje się jednak, że drugi taki ośrodek depresji pojawił się nad Anglią i również posuwa się w kierunku wschodnim. Z chwilą, gdy ośrodek ten znajdzie się nad Bałtykiem, nastąpi w Polsce ponowne silne zachmurzenie, deszcze i ponowny wzrost siły wiatru.

Dziś nowa fala wichru

Ponieważ jednak ośrodek ów jest nieco płytszy od poprzedniego, siła jego działania będzie słabsza. To też spodziewana w dniu dzisiejszym nowa fala wichru nie osiągnie już tego natężenia, co w niedzielę.

Skutki huraganu

Huraganowe wiatry przyczyniły wiele szkód. W Zielonce pod Warszawą, huragan pozrywał dachy z kilku domów i przewrócił słup z przewodami wysokiego napięcia, wskutek czego połowa Zielonki pozbawiona była światła elektrycznego. Poważne szkoły wyrządził huragan w Puszczy Kampinowskiej, w lasku Bielańskim oraz w szeregu lasów podwarszawskich, gdzie zniszczonych zostało wiele starych drzew.

Na wsi, na terenie środkowej Polski, wicher przewrócił wiele parkanów, połamał drzewa oraz połamał dachy. W samej Warszawie huragan dotychczas nie wyrządził większych szkód, pozrywał jedynie kilkanaście szyldów w śródmieściu, strącił komin na ul. Szczyglej i obalił parkan na Marymoncie.

Komunikacja lotnicza mimo fatalnych warunków atmosferycznych, odbywała się wczoraj normalnie. Dzięki dużej szybkości samolotów, zwycięsko walczyły one z wichurą, docierały do miejsc przeznaczenia z pewnym opóźnieniem.

Gwałtowna burza na wybrzeżu

Donoszą z Gdańska, że na wybrzeżu morskim panuje niezwykle silna burza. Szybkość wiatru dochodzi do 30 m na sekundę, co jest szybkością rzadko tutaj notowaną. Również nad Puckiem i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem. Sztorm na morzu trwa.

Z powodu ulewnych deszczów na Kaszubach, podmyty został tor kolejowy na szlaku Somonino — Osowo. Lokomotywa pociągu towarowego na tym szlaku wyskoczyła z szyn wskutek podmycia torów. Wstrzymano ruch kolejowy, pociągi zaś skierowano do Kościerzyny przez Kokoszki—Kartuzy.

Stacje hydrograficzne zanotowały przybór wód w rzekach górskich. Na Sanie w ciągu doby poziom wód podniósł się o przeszło metr. Obecnie daje się zauważyć podnoszenie poziomu wody u ujścia Sanu do Wisły, w Zawichoście. Przy tym stanie wody powódź jednak nie grozi.

„PIM" donosi pod datą wczorajszą:

W Zakopanem niemal upał

Intensywny napływ ciepłych i wilgotnych mas powietrza z nad oceanu Atlantyckiego powoduje, że w godzinach porannych dnia dzisiejszego na całym obszarze Polski panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennym i z przelotnymi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach północnych. Temperatura była stosunkowo wysoka i o godzinie 7-ej notowano od 4 st. w Wileńskim do 9 st, na południu kraju, a w Tatrach około —1 st. W dniu wczorajszym wskutek halnego wiatru temperatura na Podhalu i w Tatrach znacznie wzrosła, osiągając 11 st. na Hali Gąsienicowej, 13 st. przy Morskim Oku, a aż 18 st. w Zakopanem.

Straszne odkrycie w Gródku Jagiellońskim

Trup kobiety z rozbitą czaszką

przez trzy lata spoczywał pod podłogą

W Gródku Jagiellońskim dokonano przypadkowo odkrycia strasznej zbrodni, popełnionej przed trzema laty. W grudniu 1933 r. zaginęła bez wieści Maria Kupińska, żona poborcy podatkowego, zamieszkałego w Gródku. W ostatnich latach Maria Kupińska nie żyła z mężem, mając licznych adoratorów, którym ostatnim był Jan Płonka, emerytowany ślusarz kolejowy ze Lwowa. Ponieważ poszukiwania podjęte przez policję oraz męża zaginionej nie dawały żadnych wyników, przypuszczano ogólnie, że Kupińska padła ofiarą jakiejś zbrodni, lub też wyjechała za granicę.

W ostatnich dniach zaś zaszedł nagle sensacyjny zwrot w tej sprawie. Mianowicie Kupiński otrzymał od Płonki list z propozycją wskazania miejsca pobytu żony za wynagrodzeniem w wysokości 1.000 zł. Kupiński wręczył list policji, posądzając Płonkę o szantaż. W wyniku dochodzenia Płonkę aresztowano. Oświadczył on jednak, że nie posiada żadnych wiadomości o zaginionej. Z więzienia śledczego Płonka napisał list do swej żony przebywającej w Tomaszowie Mazowieckim, prosząc ją, aby przyjechała do niego. Policja zatrzymała Płonkową na dworcu i poddano ją przesłuchaniu.

Badana Płonkowa zeznała, że mąż jej zamordował Kupińską uderzeniem siekiery w głowę, a następnie ukrył zwłoki ofiary w komórce pod podłogą, po tym zabrał dokumenty osobiste zamordowanej i wraz z żoną udał się do jednego z miasteczek pod Tarnowem. Tam przdstawił notariuszowi swą żonę jako Kupińską i uzyskał akt notarialny, na mocy którego nabył dwie realności zamordowanej Kupińskiej za 2.500 zł. Z aktem tym powrócił do Gródka Jagiellońskiego, gdzie zaproponował sprzedaż obu realności właścicielowi mleczarni Hupertowi za 3.500 zł. Otrzymał 500 zł. zadatku, resztę zaś miał otrzymać w tych dniach i gdy przyjechał do Gródka by sfinalizować transakcję, został zatrzymany przez policję.

W wyniku zeznań aresztowanej Płonkowej, przeprowadzono na miejscu zbrodni wizję lokalną przy udziale władz sądowych. Na wskazanym przez Płonkową miejscu w komórce, po zerwaniu podłogi i odkopaniu ziemi, znaleziono rzeczywiście zwłoki Kupińskiej z rozciętą czaszką. Aresztowani małżonkowie Płonkowie zostali odstawieni do więzienia lwowskiego.

Wykrycie tej zbrodni wywołało wśród mieszkańców Gródka niezwykle silne wrażenie.

Zajścia na uroczystości

40-lecia gimnazjum Rontalera

Żyd uczy języka polskiego...

Byli wychowankowie gimnazjum Rontalera zwołali wczoraj do Warszawy zjazd z racji 40-lecia szkoły. Przed południem odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej z popiersiem zasłużonego ś. p. dyr. Rontalera, założyciela szkoły. Przy odsłonięciu wygłosił przemówienie b. profesor szkoły, p. Klossa. Omawiając zasługi wychowawcze nieżyjącego dyrektora, mówca podkreślił fakt, że ś. p. dyr. Rontaler był antysemitą i nie przyjmował żydów do swej szkoły.

W testamencie swym polecił, ażeby w szkole nie było żydów na żadnym stanowisku, wobec czego mówca wezwał b. wychowanków, ażeby dążyli do odżydzenia szkoły.

Po przemówieniach uczestników zjazdu, omawiających historię szkoły, zabrał głos p. Tadeusz Salski, który w świetnym przemówieniu zaznaczył, że pierwszym obowiązkiem związku b. wychowanków będzie usunięcie ze szkoły żydów ze wszystkich stanowisk i ich wpływów. Wezwanie przyjęto hucznymi oklaskami.

Jeden z uczestników zjazdu, nie znając pochodzenia obecnego dyrektora, p. Landau, od dwóch lat dopiero pełniącego obowiązki dyrektora, zabrał głos, wyrażając mu uznanie. Na tle tego wystąpienia doszło do incydentu. W czasie gorącej wymiany zdań uczestnicy zjazdu, nie utrzymujący kontaktu ze szkołą, dowiedzieli się, że w szkole jest kilku żydów i nauczyciel polskiego jest z pochodzenia żydem. Na sali wytworzyła się gorąca atmosfera, a w czasie zamieszania dyr. Landau chyłkiem opuścił zebranie. Uczestnicy zjazdu wyrazili całkowitą solidarność z przemówieniem p. Salskiego.

Wyniki gonitw

z dnia 19 października

GON. 1. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.000 zł. Płoty. 1) Klaudia, chł. Rudzki, 2) Levico (18,5), 3) Lirnik II (22), 4) Helios (19,5), 5) Adalia (58), 6) Lakme (238,5), wyc. Sekunda, Timur, Hajdamak, Nidzica. Wygr. w 2 min. 58 s. łatwo o 6 dł. Tot. 16,50, fr. 9,50 i 9 zł.

GON. 2. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Nomade, j. Pulc, 2) Nedill (59,5), 3) Blue Boy II (18), 4) Elf (45,5), 5) Pan Benett (152,5), wyc. Wrzos, Royal Fox, Narocz, Pumpernikel i Cylicja II. Wygr. w 1 min. 11 s. łatwo o 1 dł. Tot. 7,50, fr. 6, 12 zł.

GON. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Nelly, ż. Nowak, 2) Nieporęt (15), 3) Mousquetaire (16), 4) Ama (134,5), 5) Genewa (19,5), 6) Ikaria (51), 7) Tasmania (54.5), wyc. Sessi, Marine, Nebraska, wygr. w 1 min. 12 s. łatwo o 3,5 dł. Tot. 20, fr. 7 i 6 i 6

GON. 4. Dyst. 3.000 m. Nagr. „Im. hr. Wielopolskiego" 20.000 zł. 1) Jacek II, ż. Stasiak, 2) Iwar (45.5), 3) Narew (27,5), 4) Motruna (26), 5) Baszibuzuk (45), wygr. w 3 min. 28 s. bardzo łatwo o 6 dł Tot. 9, fr. 6,50 i 9 zł.

GON. 5. Dyst. 1.800 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Surma III, ż. Gulyas, 2) Moutarde (33), 3) Kryniczanka (18), 4) Tourenne (76.5), 5) Janczarka (111), 6) Harry (211), 7) Harmattan (20), wyc. Minaret. Wygr. w 2 min. 2 s. wysyłany, o pół dł. Tot. 14.50, fr. 6, 7 i 6.50.

GON. 6. Dyst. 1600 m. Nagr. „Borowna" 20.000 zł. 1. Nektar, ż. Nowak, 2. Marap (19,5), 3. Neon (43), 4. Lech II (18,5) 5. Lulu (18,5), wygr. w 1 min. 44 s. Wysyłany o półtorej dł. Tot. 9,50, franc. 6,50 i 7,50

GON. 7. Dyst. 1100 m. Nagr. 2400 zł. 1. Kerry, ż. Stasiak, 2. Irata (19,5), 3. Tanga (55,5), 4. Proch (10), 5. Dworna (37), wyc: En Avent, Butna, Iriola i Noisette. Wygr. w 1 min. 12,5 s. łatwo o 3,5 dł. Tot. 27,50, franc. 11, i 9,50 zł.

GON. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 1800 zł. 1) Flamand, ż. Gill, 2) Styl (13,5), 3) Bira (34), 4) Raguza (29), 5) Favoritas (56), 6) Momus II (180,5), 7) Guerra (110), 8) Limonit (100,5), 9) Farys II (92,5). wyc.: Gilza, Rywalka, Laszka II, Ileana, Odwaga i Knight. Wygr. w 1 min. 46 s. w walce o pół dł. Tot. 10,50, franc 6, 9 i 9 zł.

GON. 9. Dyst. 2400 m. Nagr. 1600 zł. 1) Holmes, ż. Michalczyk, 2) Kalina II (14,5), 3) Kulernoga (42,5), 4) Valdivia (62,5), 5) Kings Baghera (29). wyc.: Hardiesse, Ekran II i Admirator. Wygr. w 2 min. 54 s. w walce o szyję. Tot. 11, franc. 6,50 i 7 zł.

Fabryka zamknięta, robotnicy na bruk...

bo żyd zarabia w Palestynie

Żydzi powszechnie lansują bajeczkę o tym, że polskie życie gospodarcze nie może obejść się bez współpracy żydów. Jak ta „współpraca" wygląda—wystarczy przytoczyć jeden z przykładów. Fabryka „Polonóz", Grochowska 86, własność żyda Gowsieja Klocmana, produkująca uchodzące za polskie ostrza do golenia „Polonia" — została przez właściciela zamknięta, robotnicy zwolnieni, gdyż... żyd właściciel dorobił się tak na pracy polskiego robotnika, że wybudował sobie drugą fabrykę, oczywiście w Palestynie, skąd teraz czerpie zyski.

Dla dopełnienia obrazu trzeba powiedzieć, że wywalifikowanym robotnikom metalowcom Klocman płaci po 40 gr. za godzinę pracy, rejestrując ich jako „pomoc". Wszelkie inne prace utrzymane są na „odpowiednim" poziomie. Jedynie personel administracyjny, całkowicie żydowski, zarabia dobrze.

Tak wygląda „współpraca" żydów w polskim życiu gospodarczym: wyzysk polskiego robotnika, wywożenie zysków do Palestyny... i wyrzucanie robotników na bruk wtedy, gdy wybudowało się już drugą fabrykę w Palestynie. Najwyższy czas otworzyć oczy...

Wichura nad Warszawą

Zielonka bez światła

Wczoraj wieczorem przeszła nad Warszawą i okolicą niezwykle gwałtowna wichura, wyrządzając poważne szkody. M. in. w Zielonce wicher pozrywał dachy z kilku budynków i przewrócił słup od przewodów elektrycznych na ul. Mickiewicza, wskutek czego część Zielonki znalazła się bez światła.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
20	wschód	zachód
WTOREK	6—9	16—32
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	11—21	19—2
	Dł. dnia	Ubyło
	10—23	6—24

Dziś św. Jana

Jutro św. Urszuli

TEATRY

WIELKI: przedstawienie zawieszone.

NARODOWY: „Śluby Panieńskie".

NOWY: „Dowód osobisty".

LETNI: „Ćwiartka papieru".

POLSKI: „Klub Pickwicka" z Zelwerowiczem.

MAŁY: „Zwycięska płeć" z Romanówną.

KAMERALNY: „Matura".

ATENEUM: „Szkoła żon" z Jaraczem.

MALICKIEJ: „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kariera Alfa Omegi".

OPERETKA przy ul. Karowej: „Wesoła wdówka".

RADIO

Wtorek, 20 października.

6.30 „Kiedy ranne...", 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.), 7.15 Dzien. por, 7.30 Orkiestry dęte (pł.). 8,00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół, 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.03 „Paderewski gra!" (pł.).

12.40 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski, 12.50 Dziennik. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Konc. w wyk. Ork. P, R, pod dyr, O. Straszyńskiego z udz. J. Czaplickiego (baryton). 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kult. stolicy". 16.15 „Skrzynka PKO.". 16.30 Konc. w wyk. Zespołu P. Rynasa. 17,00 „Profesor K Twardowski" (Z powodu 70-ej rocznicy urodzin) — wygł. prof. T. Kotarbiński. 17.15 Muzyka baletowa (pł.). 17.50 Monolog p. t. „O znajomych" — wygł, Zdz. Karczewski. 18,00 Pogad. aktualna. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pog. (z Łodzi), 18.20 Konc. rekl. 18,45 Program na jutro. 18.50 Pogad. aktualna, 19.00 „Dyskutujmy": „Szkoła a życie" — dyskusję zagai T. Wojeński. 19.20 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 20,00 „O muzyce w Radio" — mówić będzie Kierownik Wydziału Muzycznego P. R, E, Rudnicki. 20.15 Konc. Symfonizcny (z Poznania). Wyk.: Ork. Symf. pod dyr. Z. Latoszewskiego i K. Czerniawski (fortepian). J. Brahms: Symfonia Nr. 1 c-moll op. 68 — wyk. ork. S. Rachmaninow: Konc. fortepianowy c-moll — wyk. K. Czerniawski z tow, ork. M. Kondracki: Nokturn, M. Ravel: Alborada del gracioso — wyk. ork. W przerwie ok. godz. 20.45 Dzien. wiecz, Pogad, aktualna. 22.30 „Kłębek i nitka" (Z zagadnień dramaturgii). Szkic lit. **KAROLA IRZYKOWSKIEGO**. 22.45 Muzyka tan. (pł.).

Środa, 21 października.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (pł.), 7,15 Dzien. por, 7.30 Muzyka (pł.), 8,00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasy i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wyk. Łódzkiej Ork. Salonowej (z Łodzi), 12.40 „Kwasmy kapustę" — pogad. Z. Czerny. 12,50 Dzien. południowy.

15.00 Wiad. gosp, 15,15 Konc. popołudn. w wyk. Ork. Symf. P, R, pod dyrekcja M. Mierzejewskiego... 15.55 „Skrzynka techn." — red. W Frenkiel, 16.10 „Dzieci i kwiaty" — reportaż muz. dla dzieci. (muzyka japońska) w opr. C. Nahlik (ze Lwowa). 16.30 A. Sandler ze swoją orkiestrą (pł.). 17.00 „Spełnione marzenia o wojsku". — odczyt, wygłosi J.. Winnewicz (z Poznania). 17.15 „W ojczyźnie Rabindranatha Tagore" — reportaż muzyczny (pł.). 17.50 „Spotkanie z J. Conradem" — pogad. prof. R. Dyboskiego (z Krakowa), 18,00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl 18,45 Progr, na jutro. 18.50 „Stan dróg a kieszeń rolnika" — pogad. wygł. inż. M. Okęcki. 19.00 „Pani Krauzowa" — fragment z III-go tomu powieści H, Naglerowej p. t. „Krauzowie i inni". 19.20 Muzyka lekka (pł.). 20.35 „Chwila Biura Studów". 20.45 Dzien, wiecz,

20,55 Konc, europejski z Belgii. Ork. Symf. i Chór pod dyr. M.. Defauwa oraz soliści: Jeanne Thys, Briffaux, van Obbergh i Toutenel, W programie. „Francesca da Rimini" P. Gilsona.

22.00 Koncert chopinowski w wyk. M. Ciampi. Fantazja f-moll op. 49, Mazurek, Ballada As-dur op. 47, Walc e-moll, pośm.) II Scherzo b-moll op. 31 22.30 Muzyka lekka i tan. w wyk. Małej Ork. P, R, Z. z udz. W, Stępniewskiego refreny.

ABC sportowe

Ruch mistrzem Polski

Sytuacja Legii jeszcze nie stracona

W meczach piłkarskich o mistrzostwo ligi wyjaśniła się już sytuacja u góry tabeli. Ruch, gromiąc Garbarnię 6:1, zdobył 2 pkt., osiągając w sumie 24 pkt. i w ten sposób zdobył mistrzostwo Polski, bowiem Garbarnia i Warszawianka, które mają po 19 pkt., choćby nawet wygrały dwa pozostałe mecze, będą miały po 23 pkt.

Mecz Ruch — Garbarnia miał przebieg dramatyczny. Gra była wyrównana przez pierwsze pół godziny. Pierwszą bramkę zdobył Ruch przez Wilimowskiego w 5-ej minucie, wyrównał Woźniak w 30-ej minucie. Skutkiem brutalnej gry kontuzjonowano Wilimowskiego, którego zniesiono z boiska. Wkrótce sędzia usunął Peterka za faul. Ruch zatem gra w 9-tkę. Po przerwie wrócił Wilimowski. W tej części meczu Ruch zdeklasował przeciwnika, strzelając aż 5 bramek, z czego Wilimowski zapisał na swe konto dwie i Wodarz trzy.

Mecz dwóch maruderów w Warszawie: Śląska z Legią, przyniósł zwycięstwo Legii 2:0. W ten sposób Legia powiększyła swój stan posiadania do 8 pkt., a że Dąb jednocześnie przegrał, ma od niego ledwie 2 pkt. mniej i w ten sposób sytuacja jej jeszcze nie jest stracona, bo i od Śląska ma ledwie 3 pkt. mniej. Teoretycznie Legia może się jeszcze uratować od spadku.

Gościna Warszawianki w Poznaniu u miejscowej Warty przyniosła jej katastrofalną porażkę w stosunku 1:5. Warszawianka wystąpiła z Domańskim w bramce. Wynik 1:0 do przerwy dla Warty nie zapowiadał klęski drużyny stołecznej. W drugiej połowie meczu poznańczycy doskonale finiszując, zdobyli 4 bramki.

ŁKS gościł na swoim boisku lwowską Pogoń, którą pokonał zasłużenie 3:1, choć pierwszą bramkę zdobyła Pogoń.

W Krakowie Wisła pokonała wysoko Dąb w stosunku 5:2. Drużyna krakowska wystąpiła z odmłodzonym atakiem.

Po niedzielnych rozgrywkach tabela ligowa przedstawia się następująco:

		pkt.	st. br.
1)	Ruch	24:8	49:28
2)	Garbarnia	19:13	28:23
3)	Warszawianka	19:13	26:24
4)	Wisła	18:14	24:21
5)	Pogoń	17:15	33:27
6)	Ł. K. S.	17:15	33:28
7)	Warta	17:15	39:39
8)	Śląsk	11:21	22:33
9)	Dąb	10:22	24:40
10)	Legia	8:24:	21:39

W meczach o wejście do ligi Cracovia pokonała chorzowski AKS 3:2, a Brygada częstochowska przegrała ze Śmigłym w Wilnie 0:3. Do ligi weszły już definitywnie, jak wiemy: Cracovia i AKS.

Ostrzeżenie przed Rzekomym dziennikarzem

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich przesyła nam nast. ostrzeżenie:

W ostatnich dniach grasuje w stolicy niejaki Eugeniusz Kazimierz Benta-Walicki, legitymujący się biletem wizytowym z napisem „Dziennikarz. Synd. „Warszawski" i sfałszowaną legitymacją Syndykatu Dziennikarzy Warszawskiech. Syndykat Dziennikarzy Warszawskich stwierdza, że Eugeniusz Kazimierz Benta-Walicki nie jest członkiem Syndykatu Warszawskiego i w żadnym dzienniku nie pracuje.

Wieści z kraju

— Kolejowe PW — Kraków po ostatnich zawodach kajakowych wysunęło się na pierwsze miejsce w tabeli punktacyjnej Polskiego Zw. Kajakowego.

— Rozegrany w Warszawie mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź przyniósł zdecydowane zwycięstwo stolicy w stosunku 16:7. Dla Warszawy wygrali walki: Rokita, Neubauer, Świętosławski, Szajewski i Kozerski.

— W meczach bokserskich o drużynowe mistrzostwo stolicy klasy A Polonia pokonała PZL 9:7, Okęcie zaś zwyciężyło CWS 12:4. O mistrzostwo klasy B Skra zwyciężyła Warszawiankę 10:6 a Legia pokonała Broń 11:5, a Czechowice — Orkan 12:4.

— Drużynowe mistrzostwo lekkoatletyczne Warszawy zdobyła bez walki Warszawianka wobec niestawienia się AZS i Legii.

Krótka mowa p. wicepremiera

Kto pojechał na wycieczkę -- dał wyraz trosce o ważne sprawy państwowe

GDYNIA, 18. 10. Na zakończenie objazdu, dokonanego przez wycieczkę parlamentarną, w domu zdrojowym w Gdyni przy wspólnym posiłku p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił, iż w czasie objazdu zarówno członkowie rządu, jak i uczestnicy wycieczki stwierdzili istnienie bardzo wielu potrzeb we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Kontakt, zadzierżgnięty między przedstawicielami rządu i izb ustawodawczych, biorącymi udział w wycieczce, nie kończy się, lecz przeciwnie — należy przypuszczać, że kontakt ten i współpraca będą tym silniej utrzymane.

W zakończeniu p. wicepremier złożył na ręce posła gen. Żeligowskiego podziękowanie tym posłom i senatorom, którzy troszcząc się o ważne sprawy państwowe zechcieli ponieść trud, związany z dokonanym objazdem.

W odpowiedzi zabrał głos poseł gen. Żeligowski, podkreślając dwa główne zadania izb ustawodawczych, a mianowicie kontrolę działalności rządu i uchwalenie ustaw, zaznaczając, że kontrola rządu winna być świadoma, rzeczowa i życzliwa. Odbyta ostatnio podróż ułatwi senatorom i posłom tę kontrolę.

Winni oni stworzyć tradycję, że komisje budżetowe Sejmu i Senatu **w ciągu całego roku powinny przyglądać się pracom rządu.** Podnosząc następnie, iż w czasie odbytej podróży uczestniczący w niej posłowie i senatorowie zetknęli się z całym szeregiem ważnych zagadnień gospodarczych, rolniczych i przemysłowych, gen. Żeligowski w imieniu uczestników wycieczki podziękował p. wicepremierowi za **szczęśliwą myśl jej zorganizowania.**

* * *

Wskutek znanej sprawy wygłoszenia komunikatu o wyjeździe marszałków Sejmu i Senatu, którzy właśnie na wycieczkę nie pojechali, nabrała ona pewnego znaczenia politycznego, jak i mowy wygłoszone przy posiłku w Gdyni.

Na terenie swych głównych wysiłków inwestycyjnych p. wicepremier podkreślił potrzeby ścisłego kontaktu z parlamentem (szczególnie aktualnego przed sesją) oraz podniósł, że ci którzy pojechali na wycieczkę ponieśli trud, będący wyrazem troski o państwo.

Pan gen. Żeligowski tym razem oddał przysługę p. wicepremierowi, podkreślając celowość wycieczki.

Madryt otoczony

Wojska narodowe o 30 klm. od stolicy

4.000 trupów pod Oviedo

PARYŻ, 18. 10. Według doniesień ze źródeł powstańczych, znajdujących całkowite potwierdzenie w telegramach rządu madryckiego, powstańcy odnieśli na poszczególnych odcinkach frontu pod Madrytem szereg ważnych sukcesów, które mogą wkrótce doprowadzić do całkowitego okrążenia stolicy. Najważniejsze sukcesy odniesiono w dniu wczorajszym na południowym odcinku frontu, gdzie oddziały powstańcze zajęły wszystkie w planie operacyjnym wyznaczone pozycje przerywając połączenia kolejowe Madryt — Alicante i Madryt — Walencja. Położone na lewym brzegu rzeki Tajo boczna linia kolejowa, łącząca Toledo z Castillejo znajduje się pod obstrzałem artylerii powstańczej. Operując na tym odcinku oddziały powstańcze posunęły się znacznie naprzód i znajdują się obecnie zaledwie 30 km. od Madrytu.

4.000 trupów

SEWILLA, 18. 10. Wojska narodowe zajęły wczoraj Castillejo na północny wschód od Toledo. Na odcinku Avilla zajęły one Robeledo de Chavena, zdobywając wiele materiału wojennego. Bilbao było wczoraj znowu bombardowane. Wojska madryckie poniosły tam znaczne straty. Kolumna rządowa, usiłująca przerwać łańcuch dokoła Eibar, została odparta.

O zajęciu Oviedo donoszą, że wojska Galicji odbywały swój marsz na przód wśród deszczu i zaciętych walk z górnikami Asturyjskimi, którzy mieli setki zabitych. To zwycięstwo dodaje jeszcze jedną kartę bohaterską do zwycięstw gen. Aranda. Garnizon wojsk powstańczych w Oviedo wytrwał w najtrudniejszej sytuacji. Po zajęciu góry Naranco przez spieszącą na pomoc kolumnę płk. Alonso, wojska czerwone, wzięte we dwa ognie, cofnęły się, tracąc — wedle komunikatu powstańców — 4.000 zabitych (cyfra chyba przesadzona. Przyp. Red.). Po 3 miesiącach oblężenia garnizon Oviedo zmalał do 300 ludzi. Wojska rządowe zbiegły w kierunku Gijon.

30 klm. od Madrytu

Jak z tego wynika na froncie Toledo wojska gen. Franco osiągnęły wszystkie ustalone poprzednio obiekty. Po zajęciu Olias wojska powstańcze posuwają się nadal naprzód, docierając do bram Illescas o 30 klm od Madrytu. Połączenie Madrytu z Walencją i Andaluzją jest już obecnie zupełnie przerwane.

Jawna pomoc Sowietów?

LONDYN, 18. 10. Zdaniem tutejszych kół politycznych — należy się liczyć z możliwością wycofania się Sowietów z komitetu dla nieinterwencji. Związek Sowiecki w ten sposób pragnie rozwiązać sobie ręce i otwarcie nieść rządowi madryckiemu pomoc w ludziach i materiale wojennym.

Front ludowy we Francji pęka

By go uratować

Blum straszy radykałów wyborami

ORLEAN, 18. 10. (tel. wł.) Blum wygłosił na bankiecie partii radykalnej w Orleanie wielką mowę, którą rozpoczął od zachwalania jedności frontu ludowego, po czym postawił zagadnienie, czy rząd oparty na froncie ludowym ma trwać nadal. Co do siebie oświadczył, że nadal wierzy w „ideę frontu ludowego".

Rozwiązanie Izb?

Zdaniem Bluma front ludowy znajduje nadal oparcie w masach, choć co do jego trwałości panuje zwątpienie. Zaniepokojenie niektórych ugrupowań wywołane jest zagadnieniem współpracy z komunistami. Honor i uczciwość Bluma zabraniają mu rządzić w imię innej formacji politycznej, niż front ludowy. Gdyby któraś z partii nie chciała pozostawać w tym samym froncie, nie można myśleć o utworzeniu innego rządu. Jedynym wyjściem byłoby wówczas rozwiązanie izb i zarządzenie nowych wyborów.

Miłośnik ładu i kompromisów

Dalszą część przemówienia poświęcił Blum straszeniu radykałów groźbami zamachów na republikę. Wobec groźby tych zamachów zdeklarował się jako miłośnik ładu i przeciwnik wstrząsów, które niepotrzebnie rozdrażniają opinię publiczną. We Francji potrzebne jest dążenie do zgody i kompromisów.

Gdyby się wykluczyło z frontu ludowego komunistów dla załagodzenia niepokoju wśród włościan i mieszczaństwa, zaczęłaby się walka o usuwanie socjalistów, po tym dzielenie radykałów na dobrych i złych i t. d.

Potrzeba... abnegacji

W Europie — mówił dalej Blum — stara się przeprowadzić rozdział między „dyktatorami" a komunizmem. Jednak Francji — jak tłumaczył dalej perfidnie Blum — tego rodzaju wybór nie jest potrzebny. Francja ma się rządzić ładem, ale nie potrzebuje domagać się dyktatury. Front ludowy jest trwały, choć wymaga czasem abnegacji.

Mowa Bluma, wygłoszona do radykałów, wśród których panuje niezadowolenie ze zbytniego wpływu komunistów na rząd, była obliczona na zastraszenie ich groźbą nowych wyborów, które mogłyby przynieść zwycięstwo żywiołom narodowym. W obawie przed tą perspektywą radykali powinni się pogodzić z wpływami komuny na rządy Francji.

Przywódców nie było

Dwaj czołowi przywódcy partii radykalnej — min. Daladier i prezes Herriot wstrzymali się od udziału w bankiecie orleańskim.

Blum do swego wystąpienia w Orleanie przywiązywał specjalną wagę, czego dowodem ma być fakt, iż mimo że wygłasza zazwyczaj swe przemówienia z pamięci, tym razem jednak miał dokładnie opracowany tekst przemówienia, obejmujący 18 kartek pisma maszynowego.

Blum udał się z Orleanu bezpośrednio samochodem do Paryża, gdzie wieczorem wziął udział w wielkiej manifestacji ludowej, organizowanej przez federację socjalistyczną Sekwany oraz dziennik „Populaire".

Socjalista broni własności

TULUZA, 18. 10. Minister stanu Faure, sekretarz generalny partii socjalistycznej, w wygłoszonym tu przemówieniu oświadczył, iż nikt uczciwy nie mógłby zarzucić obecnemu rządowi, że nie troszczy się o obronę własności indywidualnej. Nikt z nas naturalnie nie myśli, aby program frontu ludowego zadowolnił wszystkich i rozwiązał wszystko, lecz ujęty on został we właściwym kierunku. Robotnicy powinni zdyscyplinować się. Nie powinno być już więcej okupacji fabryk. W ładzie, spokoju i dyscyplinie powinny kroczyć siły proletariackie ku nowym zdobyczom.

Ostrożny Daladier

SEDAN, 18. 10. Minister wojny Daladier dokonał tu dziś przeglądu wojsk, po czym w odpowiedzi na powitanie burmistrza wygłosił przemówienie, w którym wolał uniknąć wyraźnych oświadczeń, poświęconych polityce wewnętrznej, a wykręcił się uznaniem dla postawy wojska.

„Kraj — mówił Daladier — robi wrażenie rozdartego przez walki partyjne, a źli wróżbici utrzymują, że podobnie jak w r. 1914 jest on łatwą zdobyczą. Gdybym jednak potrzebował szukać pokrzepienia, to postawa młodego rekruta i stanowisko ludności Ardenów dałyby mi pełne uspokojenie".

Prezydent Lebrun

nawołuje do spokoju

STRASBURG, 19. 10. W mowie swej wygłoszonej na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w czasie wojny, prezydent Lebrun oświadczył m. in:

„Cały świat przeżywa dziś trudne chwile. Rola Francji nie jest skończona. Wielkie państwo nie może rościć sobie pretensji do działania na rzecz odbudowy powszechnej tylko, gdy samo daje przykład ładu, spokoju i zaufania we własne przeznaczenie. Ład w państwie można zapewnić tylko przy normalnym działaniu instytucyj państwowych, przez poszanowanie prawa, przez równowagę finansów publicznych i przez uczucie solidarności pracodawców i robotników, oraz przez lojalne wykonywanie zobowiązań, zaciągniętych dla rozwiązania konfliktu.

Czyż jest rzeczą tak trudną poddać się niezbędnej dyscyplinie dla zrealizowania takiego programu? Niewątpliwie nasze rozdźwięki tą tylko pozorne. Gdyby na horyzoncie zjawiło się niebezpieczeństwo, Francja następnego dnia stałaby się jednomyślna, jak we wszystkich godzinach swej historii".

Pierwszy zjazd Polaków w Niemczech

w obronie zagrożonej polskości

OPOLE, 18. 10. W dniu dzisiejszym odbyło się na górze Św. Anny zebranie trzeciego sejmiku pierwszej dzielnicy Związku Polaków ze Śląska Opolskiego. Był to pierwszy zjazd ogólny ludności polskiej po plebiscycie.

Mimo niesprzyjającej pogody, na górę Św. Anny przybyło około 6.000 Polaków. Po uroczystej mszy, odprawionej pod gołem niebiem i po kazaniu — uczestnicy zjazdu udali się procesją do słynącego cudami kościółka Św. Anny.

O godz. 1 w sali Związku Polaków zebrało się pół tysiąca delegatów, reszta uczestników zjazdu słuchała przemówień, wygłaszanych na sejmiku, przez zainstalowane w otaczającym dom ogrodzie głośniki. Po zagajeniu przez prezesa dzielnicy Myśliwca, przybyli na zjazd goście z Prus Wschodnich, Kaszub i Westfalii życzyli szczęśliwego przebiegu obrad sejmiku. Po sprawozdaniu sekretarza dzielnicy 1. Zw. Polaków w Niemczech i mowach przedstawicieli organizacyj polskich na Śląsku Opolskim, wygłosił dłuższe przemówienie dr. Kaczmarek.

W przyjętej rezolucji sejmik stwierdza konieczność utrzymania jednolitego frontu polskiego i wzywa ludność do łączenia wszystkich wysiłków w działalności Zw. Polaków w Niemczech. Rezolucja stwierdza dalej, że przeprowadzona ostatnio systematyczna zmiana nazw o brzmieniu polskim na Śląsku Opolskim rani dotkliwie uczucia ludności

Aresztowanie

komunistów w bibliotece

Ostatnio policja warszawska otrzymywała anonimowe informacje, że w bibliotece im. Pereca, przy ul. Powązkowskiej 15, zbierają się znani komuniści.

Po dłuższych obserwacjach, wkroczyła wczoraj do żydowskiego lokalu policja, przeprowadzając kilkugodzinną rewizję, podczas której zatrzymała około 20 wywrotowców oraz zabrała wiele materiału obciążającego. W areszcie osadzono m. in. znanych komunistów: Hersza Pinkelsteina i Arona Lermana.

Przekazanie wojsku 3 samolotów

ufundowanych przez „Kurier Poznański"

POZNAŃ, 18. 10. W niedzielę odbyła się uroczystość przekazania Armii eskadry trzech samolotów „Chrobry", ufundowanych przez czytelników i przyjaciół wydawnictwa „Kurier Poznański".

Uroczystość tę poprzedziło nabożeństwo w kościele farnym, po czym na lotnisku na Ławicy odbyło się właściwe przekazanie samolotów dowódcy O. K., gen. Knoll - Kownackiemu. Zapowiedziany lot eskadry nad Poznaniem nie doszedł do skutku z powodu bardzo silnego wiatru.

Kucharski i Noji znów przegrali

Podwójny rewanż Iso Hollo i Ny

Z Katowic dwóch zawodników zagranicznych, Iso Hollo i Ny, oraz nasi: Noji i Kucharski, wyjechali do Lwowa, gdzie w niedzielę startowali w rewanżowych biegach. Podobnie jak i w Katowicach, udało się biegaczom zagranicznym zwyciężyć we Lwowie.

W biegu na 5 km. Noji biegł przez cały czas tuż za Iso Hollo, który ze startu objął prowadzenie. 1.000 m. przebiegli zawodnicy w czasie 2:56, — 2 km. 5:55, 3 km. 9:02, 4 km. 12:16. Na 300 m. przed metą Iso Hollo zaskoczył Nojego finiszem i zyskał w ten sposób 4 m. przewagi. W miarę zbliżania się do mety, Noji coraz bardziej przybliżał się do Finna. Bieg wygrał jednak Iso Hollo z przewagą 1 m., osiągając czas 15:14. Czas Nojego 15,14,2.

Kucharski startował z Ny na dystansie bardzo dziwacznym, bo ¾ mili angielskiej (1.207 m.). Obaj biegacze zgłosili próby pobicia rekordu świata. Prowadzenie objął Szwed, przebiegając pierwsze okrążenie w 56 s., drugie zaś w 58 s. Na 200 m. przed metą Kucharski minął Ny, jednak Szwed wspaniałym finiszem, tuż na mecie zdołał wysunąć się na czoło, osiągając czas 3:05, czas Kucharskiego 3:05,1.

Z innych konkurencyj na uwagę zasługuje bieg 100 m., w którym Zasłonka (Białystok) osiągnął czas 10,6 s., lepszy od rekordu polskiego, który jednak prawdopodobnie nie będzie uznany ze względu na silny wiatr. Sznajder (Katowice) ustalił w skoku o tyczce doskonały wynik 4.07 m.

Konsekracja

Wczoraj w częstochowskim kościele katedralnym odbyła się konsekracja dotychczasowego wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej ks. prałata Antoniego Zimnika na biskupa sufragana tejże diecezji. Aktu konsekracji dokonał ks. biskup Kubina.

Mord w Skarżysku

SKARŻYSKO, 18. 10. Ubiegłej nocy dokonano tu morderstwa na osobie Leontyny Michalskiej, matki doktora, zatrudnionego w państwowej fabryce amunicji. Gdy we wczesnych godzinach rannych wnuczka Michalskiej weszła do sypialni babki, znalazła staruszkę martwą, ze śladami silnego uderzenia tępym narzędziem w głowę.

Zaalarmowana policja nie natrafiła na żadne ślady włamania, stwierdzono jedynie brak kasetki, w której znajdowało się kilkadziesiąt złotych w gotówce oraz biżuteria.

Przed nową konstytucją w Austrii

50.000 ludzi słuchało

przemówienia Schuschnigga

WIEDEŃ, 18. 10. Na dawnym placu musztry garnizonu wiedeńskiego odbył się dziś apel frontu ojczyźnianego, w którym wzięło udział 500 tysięcy osób. Na placu zgromadziły się liczne delegacje milicji, młodzież frontu ojczyźnianego, oddziały skautów i tysiączne rzesze wieśniaków austriackich. Kanclerz Schuschnigg odbył przegląd zebranych oddziałów i organizacyj, witając je podniesieniem ręki. Następnie odbyła się Msza polowa.

Po wysłuchaniu przez zebranych utrwalonego na płycie gramofonowej przemówienia kanclerza Dollfussa, zabrał głos kanclerz Schuschnigg, który zwrócił się przede wszystkim do całego narodu, wzywając go do jedności i pełnego poświęcenia pracy dla dobra Austrii. Mówca zapewnił następnie robotników, iż realizacja ustroju stanowego przyniesie poprawę ich bytu. Jednocześnie kanclerz zapowiedział, iż nowy, budżet państwowy zawierać będzie pozycję 200 milionów szylingów na inwestycje. W zakończeniu Schuschnigg zapewnił wieśniaków o swej trosce o ich byt, nadmieniając, że nowa konstytucja stanowa zawierać będzie szereg postanowień, idących w kierunku polepszenia życia warstw chłopskich.

Przywódca reksistów Degrelle, starał się o zwolnienie z więzienia, aby móc odpowiedzieć swym przeciwnikom politycznym.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.